



Na Oścież

Miesięcznik Sanktuarium i Parafii
Matki Boskiej Królowej Męczenników

Nr 6 (182) Bydgoszcz-Fordon czerwiec 2010 Rok XVIII ISSN 1505-7151



Zwykle jest tak, że kiedy ukaże się nowe wydanie naszego pisma redakcja wymyśla nowe hasło - nowego wydania. Tym razem wymyślono temat „Homo viator” - człowiek w drodze, pielgrzym, ale też i emigrant.

Do tematu nawiązuje tradycyjna *rozmo-
wa miesiąca* z ks. Markiem Januchowskim, naszym wikariuszem, ale i wieloletnim pielgrzymem pieszym, któremu przypada na wędrowce funkcja przewodnika, a wcześniej logistyka i organizatora. Jak rozumie swoją rolę, jakie są zadania i trudy przewodnika o tym można poczytać, a myślę, że warto. Poza tym była okazja, aby porozmawiać o innych sprawach, bo ks. Marek jest też katechetą i lubi muzykować.

Są też teksty opisujące inne wydarzenia.

W niniejszym wydaniu kilku autorów zmierzyło się z tym hasłem opisując swoje doświadczenia pątnicze. Dołączając się do ich słów powiem, że i uczeń, i student są również pielgrzymami po świecie nauki i wiary, bo tyle - ile specjalności w szkołach, czy na uczelniach - tyle najróżniejszych zakątków wiedzy. Osoby uczące się i studiujące, mając za przewodników nauczycieli wędrują i nabywają umiejętności, aby z czasem przysposobić się do nowego - dorosłego już życia. - Jak im to idzie? - zapyta ktoś. Myślę, że to zależy od samego zainteresowanego. Są osoby „poukładane”, wykorzystujące precyzyjnie swój czas przeznaczony na naukę, ale są i takie, które codzienność szkolna, czy uczelniana zaskakuje, bo nie nadążają za jej wyzwaniami. Zawsze są spóźnieni, nieprzygotowani jak trzeba. Wędrując w poszukiwaniu wiedzy i nowych doświadczeń idą prawie zawsze w grupie, czy to grupie przedszkolnej, szkolnej klasie, czy studenckiej. Wędrując w zespole muszą uwzględnić przynajmniej obecność innych, podejmować współpracę, kiedy sytuacja tego wymaga. Myślę, że związane z tym czasem porzekadła „Czego Jaś się nie nauczy ...”, albo „Obyś cudze dzieci uczył” są jak swoiste memento. Bo mały Janek nie będzie odpowiedzialnym panem Janem, a nauczający dobrym nauczycielem, kiedy zmarnują swój czas wędrowki.

Wszystkim i sobie również przypominam słowami Koheleta „Wszystko ma swój czas, i jest wyznaczona godzina na wszystkie sprawy pod niebem” (Koh 3.1), i na naukę, i na pracę, i na wypoczynek i na wędrowkę.

Fred

W NUMERZE M.IN.:

Do Chełmna	(s. 8)
Beatyfikacja	(s. 10)
U Matki Góreckiej	(s. 11)
W krainie drewnianych dusz	(s. 12)
Krzyże - płaskorzeźby	(s. 19)

W NASTĘPNYCH NUMERACH:

Święci bydgoscy
Krzyże - płaskorzeźby
Spotkanie Młodych nad Lednicą 2010

Str. 1 - Pieta Chełmińska w kościele farnym w Chełmnie,
fot. Mieczysław Pawłowski

Proboszczowskie zamyslenia



PIELGRZYMKA

Jest w naszym życiu religijnym taka praktyka, taki uświęcony tradycją piękny zwyczaj, który pozwala, a czasem nakazuje, opuścić miejsce swego stałego zamieszkania i udać się na pielgrzymkę, pielgrzymkę pieszą. Trud pieszego wędrowania ku sanktuarium przyciąga niezmiennie najróżniejszych ludzi. Są wśród nich zarówno gorliwie wierzący, jak i mający z wiarą kłopoty. Są ludzie przepelnieni wdzięcznością, ale też pielgrzymujący w strapieniu. Pielgrzymowanie do miejsca świętego ma nie tylko starą tradycję, ale ciągle jest żywe.

Z nastaniem czasu letnich wakacji z naszego Sanktuarium wyruszają więc na pątniczy jasnogórski szlak dwie grupy: Pielgrzymka Akademicka - „Przezroczyście” i Pielgrzymka Promienista - Grupy Białe Żółte. Jest jeszcze trzecia pielgrzymka tzw. Fordońska łącząca duchowo parafie V Dekanatu Bydgoszcz - Fordon.

Jakie są motywy podejmowania decyzji o takiej formie jak się często mówi „rekolekcji w drodze”?

Artur Nowaczewski, poeta i krytyk literacki, tak opisuje swoją pieszą pielgrzymkę do Wilna:

Nieustanna obecność innych ludzi, nieraz tak skrajnie różnych, dla mnie, zamkniętego w sobie indywidualisty, również była wyzwaniem. Obok szli zarówno starsi, słuchacze Radia Maryja, jak i rozkrzyczana gimnazjalna młodzież, studenci, inteligenci i robotnicy, a więc ludzie ze środowisk, które tylko na pielgrzymce mają okazję się lepiej poznać. Pierwsze dni były dla mnie osobistą lekcją pokory. Marsz w grupie kosztował mnie więcej sił niż kilometry połykane na górskich szlakach.

Dzisiejszy człowiek niezbyt chętnie podejmuje takie wyzwania. Komórka, internet, pilot od telewizora pozwalają uciec od niewygodnych elementów rzeczywistości. Wystarczy zmienić kanał lub wykręcić inny

numer. Tymczasem pielgrzymka zmusza do zmierzenia się ze światem, odsłania nasze prawdziwe relacje z Bogiem, samym sobą, innymi ludźmi. Trud, zmęczenie, niepogoda weryfikują nasze chrześcijaństwo.

Paradoksalnie, w czasach powszechnego wygodnictwa, coraz większym zainteresowaniem cieszą się grupy o charakterze pokutnym. Ludzie szukają wyciszenia, dobrych konferencji, medytacji. Na co dzień bombardowani informacjami, hałasem, krzykiem, nagle odkrywają wartość ciszy. Wreszcie mają czas, by pomyśleć nad własnym życiem, odsłania się przed nimi cała sfera duchowa, której wcześniej nie dostrzegali.

W moim kapłańskim posługiwaniu pielgrzymowałem z Gniezna na Jasną Górę dziesięć razy w latach 1964 - 1974. Do dziś przypominam sobie niezwykle duchowe uniesienia i przeżycia niespotykane poza realiami i atmosferą pątniczej wędrowki.

Bo jest w pielgrzymowaniu jakaś siła. Okazuje się ono ciągle od nowa wielką potrzebą ludzkiego serca. Poniesienie trudu, aby dotrzeć do materialnych, namacalnych i widzialnych śladów Tego, kogo się kocha, nie wynika z teologicznych racji. Jest częścią samej miłości.

Przewodnikom wspomnianych grup pielgrzymów pieszych - księdzu Krzysztofowi i księdzu Markowi oraz ich tegorocznym pątnikom życzę na pielgrzymim szlaku wyjątkowej opieki i pomocy Patronki Naszego Sanktuarium Maryi Królowej Męczenników.

Wszystkim Parafianom, Miłośnikom naszego Sanktuarium i Gościom, którzy wahają się przed podjęciem decyzji o uczestnictwie w pielgrzymce przypomnę słowa Świętego Pawła: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!” (Flp 4,13).

ks. proboszcz Jan

Cóż przyjdzie pracującemu z trudu jaki sobie zadaje? Przyjrzałem się pracy, jaką Bóg obarczył ludzi, by się nią trudzili. Uczynił wszystko piękne w swoim czasie, dał im nawet wyobrażenie o dziejach świata, tak jednak nie pojmie człowiek dzieł, jakich Bóg dokonuje od początku aż do końca. Poznałem, że nic lepszego, niż cieszyć się i o to dbać, by szczęścia zaznać w swym życiu. Bo też, że człowiek je i pije, i cieszy się szczęściem przy całym swym trudzie - to wszystko dar Boży

z Księgi Koheleta, (Koh, 3.10-13)



PARAFIA – MÓJ DOM

z ks. Markiem Januchowskim - naszym wikariuszem - rozmawia Mieczysław Pawłowski

Mieczysław Pawłowski: Mamy za sobą wielkie uroczystości i święta kościelne: Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zesłanie Ducha Świętego, była katastrofa, żałoba narodowa i jeszcze wielka woda, która wciąż jest. Mówią już dziś: „Mądry Polak po wodzie”. Zaczęła się oktawa Bożego Ciała, jutro jest „Lednica”, w niedzielę jest beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki, za dwa tygodnie wybory prezydenckie. Co Ksiądz na to?

Ks. Marek Januchowski: Już tak w życiu jest, że coś się dzieje w domu, w rodzinie, w społeczeństwie. Ważne jest to, byśmy z tego, co się dzieje wokół nas, wyciągali wnioski, że to jest po coś, w jakimś konkretnym celu.

Jak to rozumieć?

Często biegniemy. Dopiero kiedy zaczyna się coś dziać, wtedy zatrzymujemy się. I przez chwilę bywa inaczej, ale niestety, tylko przez chwilę. Wielu z nas zastanawia się nad tym i szybko wraca do tego co było wcześniej. Wydaje mi się, że każde wydarzenie powinno mobilizować do tego, żebym zaczął myśleć o swoim życiu i odpowiadać na pytania po co jestem, dlaczego żyję, co jest dla mnie najważniejsze, i żeby wnioski z tego myślenia wyciągać na zawsze, a nie tylko na chwilę.

... czyli zacząć uprawiać filozofię i odpowiadać na jej podstawowe pytania: skąd się wziąłem, kim jestem i dokąd zmierzam?

Człowiek powinien zatrzymać się, przystopować i zacząć to odczytywać. Nie jest tak, że coś dzieje się przypadkiem. Jest jakiś większy sens tego wszystkiego.

Odczytywanie wiąże się z tłumaczeniem. Kto będzie tym tłumaczem?

Tłumaczem będzie Architekt Życia. Tylko my mało chcemy z Jego tłumaczenia korzystać.

To jest odpowiedź dla ludzi wiary, a co dla pozostałych?

Dla pozostałych osób, które nie mają wiary, bo wiara jest zawsze łaską, to jest też taki moment, żeby zastanowiły się nad upływającym czasem i nie psuły go. A ile może go być - godzina, rok, dwa, dziesięć lat?

... jak w tej piosence: A kiedy przyjdzie właśnie po mnie Zegarmistrz Światła ...

Bardzo dobre zobrazowanie.

Na zebraniu redakcji postanowiono, że głównym hasłem wydania będzie homo viator, czyli człowiek w drodze, pielgrzym, wędrowiec, może jeszcze emigrant. Jak długo jesteśmy w ciele, jesteśmy piel-

grzymami z daleka od Pana. To cytat z drugiego listu św. Pawła do Koryntian. Po co my tu jesteśmy?

Człowiek wiary będzie szukał odpowiedzi na pytanie gdzie jest jego miejsce i usłyszy choćby zdanie z liturgii pogrzebowej: „Życie nasze zmienia się, ale się nie kończy”. To oznacza, że jest w drodze, ma swoje miejsce na ziemi, odkrywa Pana Boga, dopasowuje się do Jego wskazań przez całe życie. Człowiek wiary będzie wiedział, że tu jest przystanek i nie będzie kombinował, bo jest pielgrzymem, jest w drodze - homo viator, ma jednak konkretny cel - niebo - rozkosz w



foto: Mieczysław Pawłowski

Panu. Inna jest sytuacja człowieka, który też jest w drodze, ale uważa, że kresem jego życia są deski trumny. I też jest pytanie o cel i sens życia tego człowieka. Chodzi chyba o to, żeby spełnił się, żeby dobrze pracował i coś dobrego w życiu zrobił.

Idźmy dalej. Jestem pielgrzymem, z doświadczeniem, z odpowiednią liczbą kilometrów na liczniku. A Ksiądz wędrował jeszcze inaczej, z zamysłem, w sposób zorganizowany i miał grupę, która w skrócie nazywała się „Sreberka” - Grupę Srebrną Pieszej Pielgrzymki Archidiecezji Gnieźnieńskiej.

Kiedyś tak, a obecnie Diecezji Bydgoskiej.

Kim były te „Sreberka”?

Po pierwsze i najważniejsze - „Sreberka” to ludzie, osoby, które miały jeden cel, dźwigać swoje życie, pielgrzymując wspólnie i tworzyć „rodzinę”. Według mnie istotą pielgrzymowania jest rodzina. Gdy jest rodzina, dom - to droga, jej trud jest do uniesienia. Gdy zaś nie ma domu, nie ma rodziny,

wszystko się zaczyna sypać. I „Sreberka” to była rodzina, która wspierała się nawzajem i niosła w pielgrzymim trudzie swoje problemy i całej wspólnoty parafialnej. Kiedy wędrowałem, czy wcześniej bez, czy później ze „Sreberkami”, to najistotniejsze dla mnie było zawsze to, że udawało się nam tworzyć pielgrzymi dom i rodzinę i wiedzieliśmy po co i dlaczego wędrowaliśmy.

Zauważyłem, że w parafialnej wspólnocie grup i wspólnot apostolskich pielgrzymkowa Grupa Promienista Biało-Żółta cały rok żyje i działa w parafii po to, by kilka dni w roku znowu być razem.

To jest dla mnie bardzo ciekawe doświadczenie. Patrząc na moje pielgrzymie życie, mam prawdziwych przyjaciół z tej drogi. Ci ludzie są obecni w moim życiu do dziś, po piętnastu, po szesnastu latach wędrowki. Mogą być na końcu świata, ale są zawsze, są we mnie i dla mnie.

Kim jest Ksiądz w tej rodzinie?

Mógłbym powiedzieć, że jestem i tatą i mamą. Mógłbym chyba powiedzieć, że jestem troskliwym i wymagającym tatą bo troszczę się o nich na pielgrzymce, zawsze ostatni idę spać. Jestem też wymagający i dbam o to, by wszystko grało, bo każdy musi wiedzieć jakie jest jego miejsce na wędrowce i musi wiedzieć jakie to ma znaczenie dla nas wszystkich. Takie podejście przynosi dobry efekt.

Przewodnik powinien iść z przodu, czy ewentualnie z tyłu - jako poganiacz?

Może być poganiaczem. Kiedy idzie z tyłu, to zazwyczaj nie tylko idzie, ale i myśli o wszystkich. Kiedy idzie z tyłu widzi wszystkich przed sobą. Lubię chodzić z tyłu, z dużym kijem - jak pasterz. Mam założoną stulę i choć czasem wędruję w krótkich spodenkach, bo gorąco, to stula - symbol - przypomina oddanie Bogu, Chrystusowi. Poganiacz to dobre słowo i podoba mi się.

Czego Ksiądz nauczył się od pielgrzymów, albo czego oni nauczyli się od Księdza?

Czego ja się od nich nauczyłem? Myślę, że nauczyłem się wspierania drugiego człowieka, to znaczy bycia razem - z drugim człowiekiem. Nauczyłem się od nich, że nie warto się poddawać, nawet kiedy jest trudno, bolą nogi ...

Pomówmy teraz o „randce w ciemno”, czyli o opiece nad nową Grupą Biało-Żółtą.

To jest dla mnie naprawdę „randka w ciemno”, choćby dlatego, że jest to nowa grupa. Na nowo muszę wszystko poukładać, przy-

gotować dla naszych parafian i całej wspólnoty nowe pomysły, żeby zobaczyli, że pielgrzymka to nie jest tylko wyjście i przyjsie, ale, że to jest cząstka życia naszej wspólnoty.

Owocowanie?

Tak. Grupa jest częścią naszej wspólnoty parafialnej, która idzie w jej imieniu do Matki Najświętszej, i która niesie całą naszą wspólnotę i to co się w niej dzieje, w naszych rodzinach, domach do Matki Najświętszej. To są ludzie, którzy będą nieśli różny „bagaż” - nie tylko swój, ale nas wszystkich. W ogłoszeniach parafialnych słyszymy, że idzie grupa – super. Myślimy, – pielgrzymka, dobrze, no - niech idą i wrócą. Później dowiadujemy się że wrócili. Nie myślimy jednak o tym jak, w jakiej mierze, z jakim wysiłkiem, dźwiga się całą parafię, kłopoty indywidualne, czy rodzinne. Chciałbym podkreślić to bardzo mocno, że to jest cząstka naszej wspólnoty parafialnej, to nie jest „coś” wyrwane, tylko nasza cząstka.

... i także to, że nie jest czyjeś widzieli, że sobie poszedł, bo tak mu się podobalo. W tym momencie, trzeba by powiedzieć, że pielgrzymka jest darem, jest zadaniem. Tak?

Tak. Jest darem, zadaniem i przygodą wiary. Dzięki niej człowiek inaczej poznaje Boga. Młodzi ludzie, kiedy idą na pielgrzymkę, to zanim pójdą, mają doświadczenie Kościoła smutnego...

A czym się objawia ta „smutność”?

Wiele osób tworzy Kościół i wnoszą do Kościoła swoje życie, które często nie jest eleganckie - jest różne. Ale my nie możemy być całe życie pokutnikami, bo chrześcijaństwo jest przede wszystkim cieszeniem się Panem Bogiem, cieszeniem się swoim życiem. Przykro mi patrzeć na ludzi, którzy wiecznie chodzą smutni, przegnębieni i nie mają w sobie radości życia.

Co Ksiądz robi by nie być smutnym?

Jestem jeszcze młodym „gościem” na ziemi, ale nie miałem takiego czasu, żeby trwać non stop w depresji i się zastanawiać co dalej. Trzeba brać życie i każdy jego dzień – w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen. Zaczynam dzień i cieszę się tym co mam w tym dniu, i cieszę się Panem Bogiem. Czasem to jest bardzo trudne, ale chrześcijaństwo jest religią radości.

Tegoroczna pielgrzymka piesza rozpocznie się 27 lipca i potrwa do 6 sierpnia. Trzeba się przygotować.

Bardzo się cieszę, że w naszej parafii są ludzie – szczególnie młodzi, którzy chcą to robić. Na moje hasło: „Spotykamy się, żeby parę rzeczy poukładać” zgłosiło się kilka osób chętnych – starczy. Są to osoby, które zawsze były w tej grupie. I zawsze się cieszę, gdy pojawia się ktoś nowy. W organizacji pielgrzymki najważniejsze jest dla mnie

tworzenie domu i rodziny. Myślę, że już teraz, podczas tych spotkań przygotowujących świetnie nam idzie. To jest duże, logistyczne przedsięwzięcie, wymagające wielu przygotowań: objazdu trasy, miejscowości, noclegów, posiłków itp. Jest to bardzo wymagająca sprawa, ale kocham to, co robię. Wiem, że dostałem różne łaski od Pana Boga do wykonywania takich zadań.

Co z tych łask i predyspozycji mógłby Ksiądz wymienić?

Z pewnością są to moje nogi, które idą; moje serce, które kocha i głowa, która jest otwarta. Wiem, że pielgrzymowanie piesze jest częścią mojego życia, której nigdy nie będę pozbawiony. Może kiedyś nie będę chodził, ale to jest cząstka, która idzie ze mną do Stwórcy, a który wie po co mi to dał i dlatego tak się dzieje. Na pielgrzymce wszystko robimy wspólnotowo, wspólne posiłki, wspólne noclegi, wspólny czas przeżywania

których spotykamy po drodze, łączy nas, ci zaczynają inaczej patrzeć na Kościół żywy, żyjący, pielgrzymujący, Kościół w drodze. To o czym mówimy homo viator – człowiek w drodze.

Wyrażenie swoich intencji i prośb, żeby pielgrzymi ponieśli, wiąże się z ofiarą. Nie pytamy się ile, tylko tyle ile dyktuje serce, bo jak rodzina, to potrzeba serca.

Powiem, że układ jest taki. - Ja pielgrzymować nie mogę, więc ty idziesz za mnie. Ty niesiesz, więc ja tobie też pomagam w jakiś sposób. Wiele osób nie stać materialnie, czy z innych powodów by pójść, bo to wszystko jest dzisiaj kosztowne. Jeśli komuś się wydaje, że tak człowiek tylko sobie idzie, to nic bardziej błędnego. Nowością na pielgrzymce będzie w tym roku to, że z Częstochowy wracamy wszyscy razem autokarami, które są specjalnie wynajęte i przyjadą po nas do Częstochowy.

15 Piesza Pielgrzymka Promienista na Jasną Górę
grupa "biało-żółta" Bydgoszcz - Fordon

"Kościół w drodze świadkiem miłości"
PROMIENIŚCI

27 lipca	Bydgoszcz - Rojewo
28 lipca	Rojewo - Radziejów
29 lipca	Radziejów - Makolno
30 lipca	Makolno - Brudzew
31 lipca	Brudzew - Miłkowie
1 sierpnia	Miłkowie - Sieradz
2 sierpnia	Sieradz - Brzyków/Wronsko
3 sierpnia	Brzyków/Wronsko - Pajeczno
4 sierpnia	Pajeczno - Rybna
5 sierpnia	Rybna - Jasna Góra
6 sierpnia	Zakończenie pielgrzymki

2010

www.bialo-zolta.prv.pl

Zapisy (do 20 lipca): Sanktuarium Królowej Męczenników
ul.Boltucia 5, 85-796 Bydgoszcz, tel. 52-323-48-34

Spotkania organizacyjne:
27 czerwca - godz.19.00 (kaplica MB Królowej Męczenników)
20 lipca - godz.19.00 (kaplica MB Królowej Męczenników)

modlitwy, wspólny pobyt w Częstochowie. Będzie też oferta skierowana do naszych parafian, kiedy będziemy zbierać intencje dla pielgrzymów. Przygotujemy w tym roku dwa tysiące kart do wypełnienia intencjami.

Parafianie napiszą co macie do Matki donieść?

Tak. Niesiemy naszą parafię: problemy, trudności, rozwody, kłopoty, trudności z wychowaniem dzieci, narkotyki ... jednym słowem - wszystko. Z doświadczenia wiem, że na kartkach intencje są przeróżne. Karty będą rozdzielone losowo i każdy z pielgrzymów, dzień w dzień będzie dźwigał to wszystko co otrzymał. Jest z tym zadaniem związane ciekawe doświadczenie. Codzienna Eucharystia jest w tych intencjach sprawowana. To jest coś niesamowitego, jak to bardzo łączy i jest to kwestia ważna duchowo dla całej naszej parafii. Modlitwa i rozmowa z ludźmi,

To, co Ksiądz mówił, że grupa pielgrzymkowa to jest wspólnota we wspólnocie, doświadczyłem tego w naszej parafii. Osoby z pielgrzymki przewodniczą nabożeństwom majowym, czerwcowym, mają swoją stację na Gólgocie, którą się opiekują. Jest to siódma stacja: „Pan Jezus upada po raz drugi”. Dlaczego akurat ta stacja im się trafiła?

Dlaczego ta stacja? Idą w drodze, upadają, trudno – boli, podnoszą się i idą dalej. To wymiar, który właśnie pokazuje pielgrzymowanie.

Czy zagląda Ksiądz na naszą Kalwarię i czy coś znamiennego ksiądz zauważył?

Zaglądam. Czymś znamienym jest spokój, wyciszenie, możliwość pomyślenia, zastanowienia się. To jest takie miejsce, które sprzyja namysłowi. Kalwaria Bydgoska i jej stacje mówią o naszym życiu, a na dodatek

jest to historia ludzi, o których pamiętamy, i którzy nadal potrzebują naszej modlitwy, naszych wspomnień, naszych myśli. Dla mnie Kalwaria jest taką oazą spokoju i wyciszenia i takim miejscem, gdzie naprawdę mogę doświadczyć czegoś bardzo wewnętrznego, duchowego.

Pierwszy proboszcz naszej parafii ks. Zygmunt brał różaniec i szedł z nim w Dolinę. Gdy spotykał kogoś znajomego, to mówił - Chodź, pomódlmy się razem.

Dla mnie to jest cenne doświadczenie, bo czasem spotykam się z różnymi księżmi, z którymi się modłę.

Kim jest współczesny pielgrzym - autokarowy, samolotowy, czy pieszy?

Pielgrzymem się jest, obojętnie czy idę, czy jadę. Mam bardzo konkretny cel i konkretną intencję życia, która się z tym wędrowaniem wiąże. Pielgrzym, to nie tylko ten, który zwiedza, ale ten, który idzie śladami wiary. Jeśli mówimy o pielgrzymie, to zawsze będą to ślady wiary, stopy, które gdzieś tam człowiek odkrywa i zawsze będzie chciał czegoś bardziej doświadczyć niż tylko poznawać i zwiedzać.

Porozmawiajmy trochę o księdzu. Urodził się Ksiądz?

W Gnieźnie w 1978 roku.

Imieniny ma Ksiądz 25 kwietnia.

Tak. Święty Marek w tym dniu szaleje za mną.

Studiował Ksiądz teologię w Gnieźnie.

Zgadza się.

Efektowności studiów jest praca magisterska. Pamięta Ksiądz jej tytuł?

Tak. „Kryteria doktrynalne i duszpasterskie medytacji chrześcijańskiej w świetle listu Kongregacji do spraw Nauki Wiary <Oratio-nis formas>”.

Święcenia przyjął Ksiądz 7 czerwca 2003 roku i szafarzem był abp Henryk Józef Muszyński.

Dokładnie tak.

Zdradzę coś naszym czytelnikom. Po raz pierwszy widzę u Księdza dekret, który wisi w mieszkaniu na ścianie.

Tak, on wisi na ścianie, bo gdy na niego patrzę, to przypominam sobie zawsze kim jestem.

Proponuję małżonkom, aby Księdza naśladowali. W rocie ślubowania jest stwierdzenie - ślubuję mojemu Ordynariuszowi cześć i posłuszeństwo. Która z tych treści ślubowania jest najtrudniejsza do zrealizowania?

Szacunek do Ordynariusza wyraża się przez modlitwę. Codziennie w modlitwie eucharystycznej go wspominamy, to jest szacunek i modlitwa dla Ordynariusza. Natomiast posłuszeństwo to jest bardzo fajna sprawa, bo wiąże się z tym, kim jestem. Wiem co

mogę, co powinienem, a czego nie mogę. Posłuszeństwo wyraża się też w decyzjach Biskupa, który wysyła kapłana tu czy tam. A on pokornie przyjmuje do wiadomości. Może sobie myśleć i wyobrażać co chce, ale robi to, co ślubował kiedyś przed Panem Bogiem. Musi być jak BMW bierny, mierny, ale wierny.

Z ludu wzięty, dla ludu postawiony. Jak ksiądz wspomina dom rodzinny?

Mam rodziców, trzech braci i siostrę, czyli jest nas pięcioro rodzeństwa. Jak wspominam dom rodzinny? Bardzo różnie, ale zawsze jako dom, gdzie byliśmy razem. Czasem było ostro, czasem było krótko. Mój tata jest dziś emerytowanym żołnierzem zawodowym, więc siłą rzeczy ma wojskowy charakter. Mama to ostoja bezpieczeństwa, czyli taka osoba, która mówiła: - Nie martw się, wszystko będzie dobrze, tata musi odpocząć. Wspominam dom, jako miejsce, gdzie byliśmy razem i było w domu dużo radości, choć czasem bywało trudno. Dom to dla mnie była zawsze oaza, chociaż nieraz byłem strasznie niesforny.

Czy w Waszym domu rezydował również ten, który tu stoi i ma napis „Przeklinak”?

Nie, „Przekliniaka” dostałem od pielgrzymów. Ma srebrną chustę na ramionach i koloratkę. „Przeklinak” jest symbolem czegoś niedobrego.

Po studiach zaczęła się dla Księdza nowa droga stanu kapłańskiego. Na nowej drodze życia kapłańskiego są przystanki - parafie. Jak to było?

W dniu święceń otrzymałem dekret. Ksiądz bp Wojciech Polak odczytywał ten dokument i informował dokąd zostaliśmy przeznaczeni. Moim pierwszym przystankiem była parafia św. Wawrzyńca w Nakle nad Notecią. Pierwszym moim przełożonym - proboszczem był obecny tutaj proboszcz, ks. prałat Jan Andrzejczak.

Zmienił się?

Może lekko zmienił gabaryty, ale lekkość spojrzenia i wrażliwość na wiele spraw oraz troska o wspólne dobro jest ta sama jak była.

Następną parafią była nasza - Królowej Męczenników?

Tak. Królowa Męczenników to jest druga moja miłość. Najpierw pokochał mnie św. Wawrzyniec, a teraz zaczyna mnie kochać Matka Boska Królowa Męczenników.

Jak udaje się Księdzu realizować kapłańskie powołanie?

Gdy miałem święcenia kapłańskie, to wobec Pana Boga powiedziałem trzy słowa, że chcę być zawsze człowiekiem, potem, że chcę być chrześcijaninem, takim normalnym, modlącym się, i na końcu powiedziałem Mu, że chcę być księdzem w tym wszystkim co będę robił. Myślę, że radzę

sobie i pozwalam Panu Bogu, żeby to On się mną zajmował. Naprawdę w Niego wierzę i doświadczam bardzo mocno, że On przeze mnie działa i poprzez mnie dla innych.

Mamy swoje zwyczaje parafialne. Czy jest coś co księdza szczególnie zaskoczyło?

Pierwsze, co mnie zaskoczyło, to ilość wspólnot – przerażająca.

Niech ksiądz wymieni, którymi się Ksiądz opiekuje.

Od niedawna pielgrzymka - Grupa Białozółta – szacunek wielki dla promienistych, Domowy Kościół, zespoły muzyczne, chór „Fordonia”, kandydaci do bierzmowania – „pokręcenie” czasem, ale bardzo kochani. Bardzo dobrze wspominam te dwa lata, kiedy z nimi pracuję.

Jest zwyczaj adoracji Najświętszego Sakramentu w każdy piątek?

Najlepszy! Nie ma nic lepszego jak Pan Bóg, na którego mogę patrzeć i mogę do Niego mówić.

Albo też nic nie robić, tylko być.

Oczywiście i to wystarczy. Dla Pana Boga nie musisz dużo gadać, wystarczy, że jesteś. To jest sprawa, która mnie bardzo poruszyła, że to zawsze jest.

Ma Ksiądz czas w piątek, żeby zajrzeć tam choć na chwilę?

Staram się zajrzeć, szczególnie gdy wracam ze szkoły. Jest trochę do pogadania. Bóg ma tyle cierpliwości dla mnie.

Potrafi Ksiądz używać czasem niepowszechnych gestów przy ołtarzu. Zwykle podczas konsekracji prezbiter podnosi Hostię i kielich dwoma rękami, a Ksiądz robi to jedną. Czy to jest kwestia przyzwyczajenia? Co na to przepisy liturgiczne?

Są przepisy liturgiczne, tylko nigdy nie czytałem, że nie wolno. Chciałbym podkreślić bardzo ważną sprawę dla mnie, że kiedy mam Pana Boga w dłoni, to chcę Go uwypuklić najbardziej jak to jest możliwe. Może wy – jako parafianie - o tym nie wiecie, ale dzisiaj mogę to powiedzieć, nieraz nawet stoję na palcach za ołtarzem.

Ale skupienie widać.

Właśnie o to chodzi. Dla mnie to jest największa Świętość, bo to mój Bóg, którego chcę za chwilę dać ludziom i jakby ten gest tej jednej dłoni jest wskazaniem na to, co jest najistotniejsze. To nie jest dla mnie kwestia przyzwyczajenia, tylko to jest dla mnie kwestia mojej wiary. Mam jeszcze dla wiernych taką propozycję, by podczas Podniesienia nie mieli głów spuszczone i starali się przez chwilę adorować Jezusa, którego widzę, i który zaraz pójdzie w moje życie. Zatem - Nie spuszczaście głów, bo po to jest wzniesiony i ukazwany Pan Bóg, żeby w Niego się wpatrywać.

Zmieńmy temat. Jest ksiądz katechetą i pracuje w szkole. Ma Ksiądz doświadczenie wspólnoty wyjątkowej. Ta wspólnota jest wielokrotnie oceniana powiedzeniem: „Obyś cudze dzieci uczył”. Myślę, że jest to odmiana przekleństwa, które nie jest wprost wypowiedziane. Chciałem zapytać, czy jest Ksiądz katechetą w XV Liceum Ogólnokształcącym, w XX Liceum Mistrzostwa Sportowego?

Uczę w liceum. Od samego początku mojego kapłaństwa moja droga wiedzie przez licealistów. Najpierw było to I Liceum w Nakle, a teraz tutaj w Zespole Nr 5 Mistrzostwa Sportowego. I to jest dla mnie bardzo ważne.

To jest „akumulator”?

Jest to akumulator z energią do życia i do działania. Bóg chyba ma jakiś plan, bo On wie jaki ja byłem w liceum. Teraz stoję po drugiej stronie i łatwiej jest mi docierać do nich, pamiętając własne doświadczenie.

Mówi się, że jak ktoś jest z powołania, czy to będzie policjant, czy to będzie nauczyciel, czy ksiądz, że jest i do „tańca i do różańca”. Jak to rozumieć w przypadku Księdza?

I do tańca i do różańca to do mnie trochę pasuje. Trzeba umieć być ze sobą nie tylko wtedy, kiedy jest mile i sympatycznie, ale trzeba być i w tym co nam codzienne życie niesie. Ważne jest, czy ja - jako ksiądz - potrafię pomodlić się z nimi i jeździć z nimi na rowerach.

Jak ksiądz czuje - lubią księdza w szkole? Czy szkołę w ogóle można lubić, i czy ksiądz lubi szkołę?

Jestem chyba „nienormalnym” księdzem, bo lubię chodzić do szkoły. To może kogoś dziwić, ale ja bardzo lubię chodzić do szkoły. Myślę, że mnie lubią, bo chcą ze mną gadać i przychodzą z różnymi kłopotami ...

...i traktują Księdza nie tylko jako nauczyciela, ale też i jako powiernika?

Ja im nie pozwalam nawet traktować mnie jako nauczyciela.

To jak biegnie ta granica?

Mam świadomość tego, że jestem nauczycielem. Z drugiej strony muszę być dla nich kimś więcej niż tylko nauczycielem, bo nie wystarczy robić swoje, zabrać „zabawki” i wyjść. Nie mogę zbierać zabawek zaraz po zajęciach i wychodzić, tylko oni muszą wiedzieć - to co mówię im na samym początku, że my musimy stać się przyjaciółmi. Musimy budować relacje, żeby kiedyś te relacje zdały egzamin w ich dorosłym życiu. I te relacje mają szerokie granice. Oni muszą widzieć we mnie kogoś bliskiego, kogoś, kto ich nie odrzuca, kogoś, kto nie jest obojętny na ich los, na ich życie. I tak sześć osób z grona moich licealistów już odprowadziłem na miejsce wiecznego odpoczynania, czterech w liceum w Nakle i dwóch tutaj.

Umarli w sposób naturalny, czy z innego powodu?

I w sposób naturalny i na skutek choroby i osobistej tragedii. Myślę, że nie zmarnowałem czasu dla tych ludzi, nawet dla tych, którzy odeszli. Być może coś z tego - co przyjeźli ode mnie - wzięli tam - na drugą stronę. Bardzo dużo się za nich modłę, i za tych, których mam i za tych, których miałem. Proszę, by w swoim życiu nie zwariowali, żeby mocno chodzili po ziemi i pamiętali, że są ludźmi w drodze, że życie tu na ziemi to jest taki przystanek. Myślę, że ta prawda do nich dociera.

Kończy się rok szkolny, jest czas podsumowania. Jakie są Księdza kryteria oceniania osiągnięć uczniów? Chodzi o ocenę końcową za rok pracy w szkole.

Kiedyś miałem taką sytuację, że pewien redaktor przyjechał do mnie do szkoły i mówi: - Proszę księdza. Ja chcę zrobić taki artykuł, że coraz mniej uczniów chodzi na katechezę, czyli, że odchodzą z katechezy. Ja mu wtedy odpowiedziałem, chyba pomylił szkołę, bo akurat w tej szkole jest młodzież, która coraz częściej i coraz bardziej przychodzi na katechezę. Dlaczego? - Dlatego, że katecheza nie jest tylko miejscem poznania prawd religijnych, ale czasem, który dotyczy życia człowieka, szeroko rozumianego życia człowieka. I ten wymiar ludzki, o którym wspominałem dzisiaj jest bardzo ważny. Ważne jest podejście do nich, wyraz twarzy, spojrzenie, uśmiech, gest. Ważne jest, czy jako nauczyciel jesteś przekonujący, czy też nie. Czy rzeczywiście żyjesz tym co mówisz? Myślę, że sukces polega na tym, że kiedy od ludzkiej strony życia katecheta

zaczyna docierać do nich już na pierwszej katechezie, to widzą, że katecheza jest czymś, i zaczynają przychodzić.

A co z podsumowaniem?

Dla mnie podsumowaniem jest to, że było kilka osób, które stwierdziły, że nie będą chodziły na religię, ale w efekcie chodziły. Na ich stwierdzenie, - My nie będziemy chodziły na religię, odpowiedziałem, że w porządku. Jesteście pełnoletni, rodzice wyrażają zgodę, nie ma problemu. Okazało się jednak, po pewnym czasie, że oni zawsze byli na katechezie, chociaż nie byli oceniani, podsumowywani, ale byli, pytali i szukali. Dla mnie owocem podsumowania zawsze jest to, że z tych młodych ludzi wielu jest takich, którzy szukają czegoś głębiej.

Ci poza dziennikiem też się zmieścili w klasie?

Zdarza się, że przychodzą do mnie na katechezę osoby z innych klas. Przychodzą, żeby pobyc, posłuchać i zapytać. Być może gdzieś na korytarzu zauważyli, jak z uczniami rozmawiam, czy „żółwika” przybijam, powodu nie znam.

Czy udzielanie młodzieży z gimnazjum sakramentu bierzmowania, czy jak niektórzy nazywają „sakramentu pożegnania z Kościołem” nie zależy głównie od środowiska, w którym się wychowali i od tego, kto ich do tego momentu przygotowuje?

Bałbym się użycia określenia „pożegnanie z Kościołem”. Gdy człowiek jest w tzw. „głupim” wieku, to ten stan z czegoś wynika. Często określenie „pożegnanie z Kościołem” używa się do osób, które nie mają nic wspólnego z Kościołem, z sakramentem - tajemnicą, a tylko z formalną stroną Kościoła. Można powiedzieć, że jest bierzmowanie, bo musi być. Bardzo często jest to również problem ich domów, rodzin. Tam zwykle mówi się o religii, a nie mówi się o wierze i nie żyje się wiarą w takich domach. Wspólnota domowa nie modli się. Ludzie nie pokazują co to znaczy wierzyć, a żyją praktyką religijną, czyli nie doszukują się jakiegoś głębszego sensu w tym co robią. I jeszcze jedno ważne spostrzeżenie. Gdy ktoś używa określenia, że to jest odejście od Kościoła, być może tak, ale to na chwilę tylko.

Wśród dorosłych zdarza się, że mąż powiada żonie, że „loto do kościoła”. Co jest odmianą braku refleksji nad swoją wiarą?

Można latać do kościoła i zapominać, że idzie się tam modlić. Na skutek tego ludzie przychodzą do spowiedzi i mówią, że nie chodzą do kościoła. Ja im mówię, że też nie chodzę. Jak to ksiądz nie chodzi do kościoła? Ja nie chodzę do kościoła tylko przychodzę do Pana Boga, w którego wierzę. Kościół nasz jest jak dom - wspólnota ludzi, rodzina. Możesz przyjść do kościoła, możesz nie przychodzić, bo masz prawo,

KS. MAREK JANUCHOWSKI

Urodził się 1978 roku w Gnieźnie. Po maturze w 2000 roku podjął studia teologiczne w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Gnieźnie. Temat pracy kończącej studia seminaryjne brzmiał: „Kryteria doktrynalne i duszpasterskie medytacji chrześcijańskiej w świetle listy Kongregacji do spraw Nauki Wiary <Orationis formas>”. Świecenia kapłańskie otrzymał 7. czerwca 2003 roku z rąk JE ks. abpa Henryka Muszyńskiego.

Parafia Królowej Męczenników i Sanktuarium Kalwarii Bydgoskiej Golgoty XX Wieku, w której jest wikariuszem od 2008 jest jego drugą placówką duszpasterską, po parafii pw. św. Wawrzyńca w Nakle n/Notecią.

Odpoczywa grając na akordeonie, klawiszach, gitarze i perkusji. Lubi odświeżyć się w saunie, czy wyjechać rowerem i w zacisznym miejscu oddać się modlitwie i medytacji. Ma trzech braci i siostrę.

bo jesteś wolny, Bóg jest kochany, bo dał nam wolność, ale twoim grzechem jest to, że ty zlekceważyłeś Boga, zepsułeś kontakt z Bogiem na swoim odcinku życia, że nie wszedłeś w to co jest najcenniejsze. Czasami ktoś całe życie mówi – „Idę do kościoła”, a nie mówi: – „Idę do Pana Boga, w którego wierzę i którego potrzebuję, który jest dla mnie najwyższą wartością, jeśli chodzi o całe moje życie, o moją przyszłość”.

Rozumiem. Jeszcze nie mówiliśmy o takiej ważnej cesze katechety – wychowawcy, jaką jest umiejętność komunikowania się. Ksiądz mówił o gestach, zachowaniu się w życiu, a bardzo ważne jest też słownictwo i język. Czy można mówić do młodych ich językiem np. używając wyrazów „cool”, „zional”, „spoko”?

Uważam, że to jest ich język, ich skróty myślowe. Oni często tak sobie rozmawiają i na jakimś etapie ten język im jest potrzebny. Mając później trzydzieści lat nie będą już w ten sposób mówili, bo wtedy jest już zupełnie inne myślenie człowieka. Na jakimś etapie to jest dobre, choć my dorośli powinniśmy z nimi porozumiewać się używając innego słownictwa.

To co Ksiądz robi?

Ja przynajmniej staram się nie używać tego typu określeń, bo one mnie nie bawią, bo to są skróty myślowe, które nic nie dają. Trzeba przekonywać swoimi słowami, że emocje, wiadomości można przekazywać w inny sposób. Nieraz jest tak, że zwrócę uwagę. W liceum nie zdarza się to często, a słownictwo, o którym mówimy dominuje w gimnazjum. Czasem żartobliwie pytam – O czym ty do mnie mówisz? Powiedz to jeszcze raz głośno i przetłumacz na język polski. I wtedy się dziwi: – Jak na język polski? – Mówisz zional, a kto to jest zional? Co to dla ciebie znaczy zional, czy to jest ten gość, z którym jesteś i kombinujesz, czy to jest człowiek, który jest twoim przyjacielem, czy to jest kumpel, czy to jest brat? I wtedy mówię – Przynieś definicję zionala, i zwykle nie przyniesie, bo gdzieś tylko usłyszał ten wyraz, przeczytał w internecie. Jestem zwolennikiem, by wychowywać przez własną postawę i słowa, które mogą trafiać, ale niekoniecznie z używaniem takich „kultowych” słów.

Weźmy jeszcze na przykład inne zjawisko, jakim są np. tłumaczenia Biblii. Jest biblia po góralsku, Biblia Ślązoka i taka przełożona na język hip-hopowy. Zacytuję fragment dla zilustrowania tego. Pewne wydawnictwo, nie będziemy robić mu reklamy, napisało „Dobłą czytanke wg zioma Janka”, eksperymentalna adaptacja Ewangelii wg św. Jana, przełożona na język młodzieżowy. Zwolennicy przekładu wskazują na ewangelizacyjną rolę, bo znajduje się w języku tego środowiska. Z drugiej jednak strony Rada Języka Polskiego jest przeciw tego typu

tłumaczeniom. Jako cytat z tego przekładu Ewangelii zacytuję fragment: „Musiał przebić się przez Samarię, kiedy dotarł do samarytańskiej wioski Sychar, blisko działki, którą Jakub odpalił swemu synkowi Józkowi, była tam studnia Jakuba, więc Jezus zmachany podróżą, glebnał się przy niej, kiedy było koło południa. A tu wbija się samarytańska laska żeby nabrać wody. Jezus zagał do niej: Dasz mi się napić? Bo jego ekipa poszła do miasta, żeby kupić żarcie.”

Dobre, tylko nie na miejscu. Czasem zdarza mi się mówić urzędowo. Słowo Boga jest Słowem Boga i nie wolno Go przekreślać. Słowo Boga jest bardzo konkretne. Jest bardzo czytelne i czyste. Tego typu tłumaczenia nie są czyste, nie są prawdziwe i nie są Słowem Pana Boga. Pan Bóg mówi w sposób czysty do człowieka, bardzo jasny i klarowny. I Kościół jest bardzo roztropny w tych sprawach, dając imprimatur, czyli zgadzając się na publikację różnego rodzaju tekstów związanych z wiarą. Przekaz biblijny ma ogromne znaczenie. I ja się będę trzymał tego bardzo mocno, że język Boga jest czysty, a ten język jest nieczysty. Wyrazy: żarcie, glebnał się jedynie w subkulturach są dobre do używania.

Wcześniej mówił Ksiądz, że czyta „Na Oścież”. Czego księdzu brakuje w piśmie parafialnym?

Opisywanych jest wiele rzeczy, które się dzieją w parafii. Ale wydaje mnie się, że bardziej trzeba by było opisywać działanie wspólnot, które są w parafii, tzn. konkretnie, czego one dotyczą, czym się zajmują, strukturę, charyzmę, świadectwa osób, które są w tych wspólnotach, bo to jest bardzo ważne. Dla mnie ważne jest zawsze świadectwo osoby, która jest we wspólnocie, która pisze o tym co to dla niej znaczy wspólnota, co wnosi w jej życie, w rodzinę, w dom, w jej nawrócenie. Wydaje mi się, że warto byłoby zrobić taki kącik wspólnotowy. Może warto, skoro ktoś jest w tym Apostołstwie Dobrej Śmierci np., co to wnosi w jego życie, czym się to zajmuje, jak on się modli, w jaki sposób, jakie są owoce tej przynależności, ile to w jego życiu przyniosło, co się z jego sercem dzieje, czy przez to jest spokojniejszy, bo mąż jej odszedł, czy żona, czy jakieś dziecko, bo często jest tak, że przecież i rodzice są w tej wspólnocie.

Bardzo dziękuję za podpowiadanie. Odnoszę takie wrażenie, że ksiądz nie ma obowiązków, tylko Ksiądz się raduje i jest człowiekiem, który stale odpoczywa w tym co robi. Więc jak Ksiądz odpoczywa?

Każdy dzień jest dla mnie inny i najważniejsze jest to, że bym jakoś dobrze wykorzystał czas. Kiedyś powiedziałem moim uczniom: – Czy mam być smutny dlatego, że jestem księdzem? Czy mam być smutny dlatego, że takie powołanie otrzymałem od Pana

Boga i mam być zły na Niego, że nie mam żony i dzieci? Czy też mam się cieszyć tym co jest mi dane? I mówię im, odpowiadając na te pytania – Wy jesteście częścią mego życia. To dla was między innymi żyję, dla was tu jestem. Mam też formę rekreacji, która zawsze jest dla mnie bardzo dobra. Na pewno taką formą, odskocznią jest to, że nieraz wezmę rower i brewiarz i jadę sobie na jakąś łąkę, żeby się pomodlić. Od czasu do czasu idę sobie na saunę, żeby ze mnie to wszystko co mnie ścisła, uwiera uleciało, wyparowało, żebym dalej na nowo, ze świeżością ducha i umysłu i stanu fizycznego funkcjonował. W zimie pokochałem narty, więc narty, dwie deski i w dół. Na nartach być wyżej, to być bliżej Stwórcy, na dole bliżej człowieka, i o to chodzi.

A w samochodzie, gdy „na budziku” jest jeden czterdzieści?

„Na budziku” jest różnie. Staram się być uczciwym na budziku. W samochodzie relaksem jest dla mnie, to może dziwnie zabrzmieć, muzyka, głośno ją słucham i jadę. Dla mnie jest to rodzaj odpoczynku. Jeszcze jedno, bardzo lubię tańczyć, gdy tylko mam okazję. Od młodości bardzo kochałem taniec i zawsze się dziwił, że ksiądz, a tak tańczy. Taniec jest jakąś częścią mojego życia.

Gram też na różnego rodzaju instrumentach, to jest też mój czas takiego życiowego napędu...

Na nerwach?

Na nerwach gram - ale rzadko. Takim instrumentem, który bardzo kocham jest akordeon. Uwielbiam grać na klawiszach, gitarze i perkusji.

Kiedy się doczekamy harmonisty przy figurze na majowym, czy przy krzyżu na czerwcowym?

Myślę, że wtedy, gdy będzie taka laska. Człowiek musi się stopniowo odsłaniać, a nie od razu wszystko dać. Prawda?

Dziękuję za rozmowę

I ja dziękuję.

*Proszę Was, byście zawsze tworzyli
w naszej rodzinie parafialnej DOM!
Kochajcie w Bogu a będziecie
na ZAWSZE szczęśliwi!*
04.06.2010* ks. Marek

Od redakcji:

Rozmowa z ks. Markiem Januchowskim przeprowadzona została 4 czerwca 2010 roku na plebani Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy. Ks. Marek przekazał PT Czytelnikom następujące słowa:

„Proszę Was, byście zawsze tworzyli w naszej rodzinie parafialnej DOM! Kochajcie w Bogu a będziecie na ZAWSZE szczęśliwi”

ks. Marek

PIELGRZYM

Z GDAŃSKA I BYDGOSZCZY

Była kiedyś Monika, siedziała w ławce przede mną, dziewczyna bardzo ładna i bardzo religijna. Zbliżały się wakacje, więc zaczęła opowiadać o tym, gdzie się wybiera. A głównym punktem miała być pielgrzymka. Jaki to wspaniały czas, jakie fascynujące doznania umysłowe, jacy niezwykli ludzie...

Monika miała niezwykle dar opowiadania i wciągania ludzi w swoje historie, więc chłonięłam jej opowieści jak gąbkę. A że w domu u mnie był trudny czas, ojciec coraz więcej pił i zaczął się kryzys finansowy, więc można było zapomnieć o wakacyjnych wyjazdach, postanowiłam skorzystać z okazji i wybrać się na tę darmową podróż. Bo tak to niestety na początku było – nie chodziło o rekolację, nie chodziło o pogłębienie wiary. W domu Boga nie było – owszem, byłam ochrzczona, byłam u Komunii Św., byłam bierzmowana, ale nic poza tym. Chodziłam do kościoła od czasu do czasu i tyle. Aż pojawiła się Monika i jej pielgrzymka.

Wybrałam się w drogę z dwoma szkolnymi koleżankami z Gdańska (Monika pochodziła z Malborka, więc szła stamtąd). Początek był pełen zapału, który niestety spalił się na koniec pierwszego dnia. Monika o jednym nie wspominała – o fizycznym wysiłku. Pierwszy nocleg, pierwsze bąble, pierwsze ły. Czarę goryczy przełaziły słowa gospodarza, który powiedział, że za rogiem domu jest przystanek, możemy wsiąść w autobus i za godzinę być w domu. To słyśmy km tylko po to, by po godzinnej przejażdżce być z powrotem? O nie! Coś się we mnie zaparło i powiedziało, żeby się nie poddać. I udało się. Na wpół idąc, na wpół jadąc, osiągnęłam jednak obrany cel i moje poranione stopy stanęły na Jasnej Górze. Z obietnicą, że to ostatni raz.

Ale Bóg miał inne plany wobec mnie i kolejnego roku znów spakowałam plecak i wyruszyłam w drogę. Niestety moje stopy odmówiły posłuszeństwa i w połowie wróciłam do domu. Z ogromnym bólem nie tylko fizycznym, ale i psychicznym. Nie potrafiłam zaufa Bogu, nie potrafiłam zrozumieć, czym jest wiara w Niego, że poddałam się woli Złego i po prostu odpuściłam, zamiast walczyć do końca. Tak sobie teraz to tłumaczę, gdyż następnego roku wydarzył się cud.

Wyruszyłam do Częstochowy po raz trzeci. Tym razem z Bydgoszczy. Powiedziałam sobie – do trzech razy sztuka. I tym razem diabeł mnie chyba odpuścił. Albo moje serce nareszcie się otworzyło. Przede wszystkim nie pojawił się na moich stopach nawet najmniejszy bąbel. Z łatwością dźwigałam plecak na każdy nocleg. Byłam wdzięczna za każdy kawałek chleba z pasztetem. Nagle zaczęłam odkrywać piękno naszych modlitw, których w porównaniu do gdańskiej trasy było bardzo dużo. I umysł stał się o niebo jaśniejszy.

Później były kolejne pielgrzymki, kolejne zawirowania i niezwykle wydarzenia. Ale opowiem o tym następnym razem. Do zobaczenia.

Agnieszka

DO CHEŁMNA

PIESZO, AUTOBUSEM, STATKIEM

1 lipca wyrusza z Fordonu piesza pielgrzymka do Chełmna i ma swoją tradycję. W Chełmnie, w farze pod wezwaniem Nawiedzenia NMP 2 lipca przypada odpust. Według miejscowych podań Matka Boża ukazując się na Bramie Grudziądzkiej ocalała miasto od zagłady, a obok, na plantach, wytrysło źródło, którego woda ma podobno właściwości uzdrawiające. Od tego czasu w nocy z 1 na 2 lipca wyrusza od bramy procesja z wizerunkiem Matki Bożej do fary, by o północy, uroczystą mszą maryjną, rozpocząć obchody odpustowe, które ścigają wielu pątników.

Pierwsza pielgrzymka z Fordonu wyruszyła w 1931 roku, a jej organizatorem i propagatorem był ówczesny proboszcz ks. Leon Gawina Gostomski, który wcześniej był wikariuszem w farze w Chełmnie. Wędrowano do Chełmna doliną Wisły, przez Ostromecko, Czarze i Starogród, pielgrzymowano nie tylko pieszo. W latach 1938 i 1939 pielgrzymi fardońscy jechali autobusem, co było ewenementem jak na tamte czasy. Autobus z pielgrzymami należał do fardońskiego Przedsiębiorstwa Przewozowego Stefana Niewiteckiego.

W okresie okupacji nie organizowano pielgrzymek, choć poszczególne osoby pojedynczo zjawiały się w Chełmnie. Prawdopodobnie w 1940 roku było najmniej, bo tylko

dwie osoby zajęły tam pociągiem (wtedy kursował pociąg do Chełmna). Tradycja mimo trudności nie została przerwana. Uroczystości odbywały się tylko w dzień, 2 lipca.

Po wyzwoleniu w 1945 roku, w związku z zawaleniem się mostu w Fordonie, przeprawiono się do Ostromecka promem. W dalszych latach, gdy mostu dalej nie było pątnicy płynęli statkiem Żeglugi Bydgoskiej, choć - w okresie lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku - pod pozorem wycieczek krajoznawczych. Płynęło wtedy wiele dzieci, a ich rodzice pod pozorem opieki nad nimi, bo w tym czasie nie zawsze pozwalano urządzać procesje. Zezwalano na przejście z symbolami religijnymi niewielkiej grupie księży.

Gdy most w Fordonie już odbudowano, pielgrzymi wrócili na dawną trasę. Warto wspomnieć, że jednym z pątników był śp. ks. prałat Zygmunt Trybowski, który rozpoczął pielgrzymowanie będąc rektorem Kolegiaty w Chełmży i pozostał wierny pielgrzymowaniu przez czas posługiwania w Siemoniu, a później i u nas. Szedł ze wszystkimi i tylko ostatnią w swym życiu pielgrzymkę odbył samochodem.

Wszyscy chętni mogą zgłaszać się w parafii pw. św. Mikołaja, bo warto tę tradycję podtrzymać. Spróbujmy!

KfAD

HOMO VIATOR

WĘDROWANIE PRZES ŻYCIE

Pan umacnia kroki człowieka. I w jego drodze ma upodobanie. (Ps 37,23)

Homo viator, czyli człowiek w drodze, człowiek pielgrzym, człowiek podróżnik ...

Na drodze mojego życia, od początku, spotykam dobrych ludzi. Urodziła mnie matka bardzo kochająca Boga i wychowywałam w przyjaznym gronie liczego rodzeństwa.

Odkąd tylko nauczyłam się chodzić, chodziłam najpierw do przedszkola, potem do szkoły podstawowej, po niej do liceum, a potem na studia. W czasie studiów chodziłam również do duszpasterstwa akademickiego i trochę z chłopakami.

Po ukończeniu studiów wyszłam za mąż i wtedy, kilka razy, przez dziewięć miesięcy chodziłam w ciąży. Z małżonkami dziećmi chodziłam na spacer, do lekarza, obowiązkowych szczepień i do kościoła. W czasie wychowywania dzieci chodziłam również do pracy, a dzieci w tym czasie chodziły albo do pani, albo do żłobka, a potem do przedszkola i szkoły.

Dzisiaj dzieci są już dorosłe, pozakładały rodziny i poszły do domu. Mąż jeszcze pracuje, a moją sytuację - emerytki - oddaje tytuł książki ks. Jana Twardowskiego: „Trzeba iść dalej ... czyli spacer biedronki”.

Czas emerytury może być czasem przyjrzenia się swemu duchowi, swej wierze i czasem wzmocnienia swego chrześcijańskiego życia. Możemy przyrzeć się, czy dobrze pełniemy swe funkcje: kapłańską, królewską

i prorocką, wynikające z przynależności do Chrystusa od chrztu św..

Funkcję kapłańską pełniemy poprzez ofiarowanie wszystkich naszych uczynków, strapię, całego naszego życia Bogu w modlitwie, a szczególnie podczas Mszy świętej.

Funkcję prorocką wypełniamy przez ewangelizację, głosząc Chrystusa świadectwem życia i słowem.

Funkcję królewską podejmujemy, szukając Królestwa Bożego, zajmując się naszymi zwykłymi sprawami i kierując nimi po myśli Bożej.

Gdy jesteśmy na emeryturze, mamy czas na myślenie. Możemy więc pomyśleć, czy posiadamy królewski dar wolności? A posiada go ten, kto umie panować nad sobą, jest wolny i niezależny oraz nie poddaje się w niewolę grzechu. Możemy też porozmawiać z Bogiem, zastanowić się, czy naprawdę uznajemy Go za Pana świata i człowieka, bo inaczej człowiek zajmuje miejsce Boga i dąży do poddania sobie drugiego człowieka.

Jak widać, jest nad czym myśleć i pracować. Czas, którego nie wypełnia już bieganie wokół pilnych obowiązków, może być czasem, który mamy dla Boga, dla siebie i dla bliźnich, i którym się cieszymy.

Irena Pawłowska

Od autora:

Korzystano z tekstu Andrzeja Ślabonia (OCDS) „Udział wiernych świeckich w trzech funkcjach Chrystusa: kapłańskiej, prorockiej i królewskiej”

OD POSIADANIA DO OFIAROWANIA

O ODPUSZCIE W DOMU SUE RYDER

Kiedy miłość staje się głęboka i mocna, wtedy uczucia stają się czyste i trwałe

17 czerwca Kościół wspomina św. Alberta Chmielowskiego. W Domu Sue Ryder odbyły się uroczystości ku czci świętego, które wpisały się już w tradycję hospicjum, bowiem św. Albert jest patronem tutejszej kaplicy.

Tego dnia Dom tętnił życiem, przybyło mnóstwo gości, chcących wziąć udział w święcie, wraz z pacjentami, pracownikami i wolontariuszami.

„Kiedy miłość staje się głęboka i mocna, wtedy uczucia stają się czyste i trwałe”- tą myślą Ellen White można by krótko scharakteryzować i opisać działania św. Alberta na rzecz drugiego człowieka, często opuszczonego i w swej bezradności, pozostawionego samemu sobie. Człowieka zepchniętego na margines społeczeństwa i pozbawionego godności. Brat Albert Chmielowski był człowiekiem wykształconym i niezwykle inteligentnym, ale posiadał coś jeszcze- SERCE. Serce gotowe za-

plakać nad losem bliźniego i za bliźniego umierać. Bogobojność, pokora godna człowieczeństwa i owo serce właśnie, każało św. Albertowi porzucić wygody życia, zapomnieć o wykształceniu, oblec się w skromne szaty i pójść do najuboższych i bezdomnych. Zachował tylko inteligencję, która pozwalała mu działać i pokonywać wszelkie trudności. Św. Albert mógłby być przykładem dla wielu obojętnie przechodzących obok potrzebujących; a działania jego - przechodzenie od posiadania do ofiarowania - mogłyby wzbudzić człowieczeństwo w niejednym sercu. Św. Albert był człowiekiem niezwykle wrażliwym na ludzkie losy, toteż nie bez przyczyny, kaplica Domu Sue Ryder w Bydgoszczy, nosi jego imię. Brat Albert, w swoich działaniach, jest przykładem dla pracowników i wolontariuszy. „Powinno się być dobrym jak chleb, z którego każdy może kęs dla siebie ukroić”- słowa św. Alberta okazały się być doskonałym wprowadzeniem do uroczystej Mszy, którą celebrował ks. prof. Tadeusz Nowak, przybyły na zaproszenie tutejszego kapelana ks. Wojciecha Retmana.

Ks. profesor przyjechał ze Żnina, z parafii pw. św. Floriana, w której jest proboszczem. Po liturgii słowa, która nawiązywała do dobroci serca, ks. Nowak w swojej homilii przybliżył sylwetkę brata Alberta i opisał jego działania. Swoich pięknych głosów do śpiewania psalmów i pieśni, użyczyły solistki ze szkoły muzycznej, które wcześniej wystąpiły ze swoim repertuarem z koncertem przed pacjentami i zaproszonymi gośćmi.

Po Eucharystii wszyscy uczestnicy zostali obdarowani poświęconymi wcześniej „Chlebkami św. Alberta”, które upiekła na ten dzień piekarnia Galla.

Dzień Odpustu św. Brata Alberta jest w Domu Sue Ryder dniem całodziennej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Powierzamy Panu Jezusowi naszych chorych, ich rodziny, personel medyczny i wolontariuszy, prosząc o potrzebne błogosławieństwo Boże. Niech Brat Albert obdarza wszystkich uciekających się pod Jego wstawienniczą opiekę i wspiera w służbie drugiemu człowiekowi.

Jadwiga

PRACA I REFLEKSJA

WE WSPÓLNOCIE BRACI TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA

W ostatnim czasie Bracia z naszej wspólnoty Towarzystwa Świętego Wojciecha brali udział w pracach na rzecz parafii. W maju, w wyznaczone dni, prowadzili nabożeństwa majowe. Byli o 21.00 z figurą Matki Bożej na Festynie Fordońskim. Uczestniczyli też w nabożeństwach czerwcowych.

W niedzielę 23 maja, brali udział w oprawie liturgicznej Sumy parafialnej. Uczestniczyli też przy przygotowaniach do uroczystości Bożego Ciała, a podczas procesji uczestniczyli zarówno jako służba porządkowa, jak i przy niesieniu baldachimu. W wyznaczone dni, podczas Oktawy Boże-

go Ciała uczestniczyli w procesjach niosąc sztandar parafialny.

Dzięki pomocy Braci współpracującymi z osobami z innych wspólnot można było cieszyć się widokiem drzewek brzoźowych w kościele i przy ołtarzach na procesji, które po uzgodnieniu z leśniczym trzeba było przywieźć z lasu. Ich pomocy trzeba było przy poukładaniu dekoracji ołtarzowych po Bożym Ciele, a także w przygotowaniu ołtarza przy kościele na święto Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Uczestniczyli w służbie porządkowej podczas uroczystości I Komunii świętej

naszych dzieci. Za ich aktywność i chęć pomocy w każdej potrzebie należą się Im słowa podziękowania.

W nawiązaniu do służby porządkowej dodam, że próbowali jak najlepiej wykonać swoją pracę. Jednak mimo dobrych chęci nie ogarnęli całości licznego zgromadzenia, co jednak wynikało z przyczyn od nich niezależnych. Być może zabrakło należytego skoordynowania ze strony wszystkich przygotowujących tę parafialną uroczystość.

ADALBERT

PRZYGOTOWANIA, DEKORACJE

BOŻE CIAŁO OD KUCHNI

Za nami uroczystość Ciała i Krwi Pańskiej - Boże Ciało. Uczestniczyliśmy we Mszy św. i w procesji z Najświętszym Sakramentem ulicami parafii. Dekorowaliśmy nasze domy, okna balkony. Idąc w procesji zatrzymywaliśmy się przy poszczególnych przystankach – ołtarzach, które też trzeba było przygotować. A jak to wygląda w parafii?

Parafialne przygotowania rozpoczynają się na spotkaniu Sejmiku Parafialnego, kiedy zapadają ustalenia przebiegu trasy, miejsc ustawienia ołtarzy, wyznaczenia wspólnoty (ew. wspólnot), które je przygotowują, osób funkcyjnych podczas procesji (baldachim, sztandary), zabezpieczenia trasy przez

Policję itp. A później odpowiedzialni działają w swoich wspólnotach, by ustalić wygląd i wystrój ołtarza, osoby do niesienia sztandarów, itp.

Na około tydzień przed procesją osoby odpowiedzialne spotykają się, by zobaczyć czym jako parafia dysponujemy i co do wykonania konstrukcji trzeba doroobić, lub uzupełnić i uzgadniając to z koordynatorem Sejmiku i z kościelnymi. Następnie dni to przygotowywanie dekoracji, przywózka brzoźek itd, bo w przeddzień wszystko musi być gotowe i czekać na transport do miejsca zbudowania.

W Boże Ciało o 6.00 rozpoczyna się transport i przystępuje się do budowy i wystroju ołtarzy. Po procesji następuje praca w odwrotnej kolejności: rozbiórka i transport na miejsce w parafialnych pomieszczeniach. Prace kończą się około 12.00-12.30 i wtedy dla zwykle około 30 osób następuje czas świętowania. Po Oktawie ustawia się jeden komplet ołtarzowy przy kościele, który wykorzystany jest, według tradycji parafialnej, w święto Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Może przyłączysz kiedyś, by pomóc?

Wasz OBSerwator

BEATYFIKACJA

NA PLACU PIŁSUDSKIEGO - ZZA KRZAKA

Zapisałam się w biurze parafialnym na wyjazd do Warszawy z okazji beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszko. Niestety, krótko przed terminem wyjazdu oddano nam pieniądze, gdyż za mało osób zgłosiło się, by zamówić autobus. Zrezygnowana, pomyślałam, że przynajmniej lepiej będę widzieć na ekranie telewizyjnym. Dzień przed beatyfikacją zadzwoniła znajoma: Jedziesz? – zapytała. Nie. – odpowiedziałam. A byłeś już kiedyś na beatyfikacji? Inni jeżdżą do Rzymu, żeby w tym uczestniczyć, a my, kiedy mamy taką okazję, to nie jedziemy? Wybierzmy się samochodem.

Zebraliśmy komplet chętnych, dostaliśmy w parafii wejściówki i ruszyliśmy bladym świtem w kierunku Warszawy. Po drodze mijaliśmy autobusy z pielgrzymami. W Warszawie byliśmy ponad dwie godziny przed uroczystością, ale to dobrze, bo około dziewiątej mieli zamknąć wejście na plac celebry. Szliśmy Starym Miastem, mijaliśmy grupy górali, hutników, zakonnic i zakonników o różnorodnych habitach, były też siostry Teresy z Kalkuty. Na Plac Piłsudskiego łatwo było trafić, bo wszyscy szli w tym samym kierunku. Nasze wejściówki przewidywały pobyt w sektorze piątym, który był w Parku Saskim przyległym do placu celebry. Dobrze, miałyśmy cień w tym upalnym dniu, choć nie widziałyśmy ołtarza ani bezpośrednio, ani na telebimie. Wokół nieprzenikniony tłum wypatrywał, wsłuchiwał się i modlił. Ko-

leżanka, z którą przyjechałam jest lekarzem, więc biegła na hasło: czy jest tu gdzieś jakiś lekarz? I angażowała się w pomoc.

Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Słyszałam o nim w latach osiemdziesiątych, gdy jechałam autobusem. Kierowca miał włączone radio, a tam informowano nas, że u jakiegoś młodego księdza z Warszawy znaleziono



obraz Barbary Młacz-Sobieraj, 2004

ulotki, i że ksiądz ten, o nazwisku Popiełuszko, angażuje się w działania przeciwko państwu polskiemu. Potem już było porwanie księdza Jerzego, i to gdzie? Pomiędzy Toru-

niem, a Bydgoszczą. Ksiądz Jerzy ubrany w sutannę jechał w swą ostatnią - męczeńską - podróż z Bydgoszczy, z kościoła Polskich Braci Męczenników.

Ale dzisiaj mamy już inną Polskę, a ksiądz Jerzy właśnie został wyniesiony na ołtarze. Było to podczas Mszy świętej, w dniu 6 czerwca 2010 r. na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Ks. Jerzy Popiełuszko został oficjalnie ogłoszony błogosławionym. List apostolski z decyzją papieża Benedykta XVI odczytał prefekt Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, abp Angelo Amato. Podczas uroczystego wniesienia relikwii ks. Jerzego, w procesji szła jego mama, stuletnia kobieta wielkiego formatu duchowego. Prowadziła dziesiątkę różańca. Po zakończeniu Mszy świętej procesja z relikwiami ks. Jerzego szła 12 kilometrów z placu celebry Traktem Królewskim do Świątyni Opatrzności Bożej w Wilanowie.

Plac celebry opustoszał, podeszliśmy do ołtarza, ku któremu wiódł łań czerwonych róż. Obraz Księdza Jerzego zawieszony w tle ołtarza przedstawia ks. Jerzego w czerwonym ornacie, zamyślonego ze splecionymi rękami. Błogosławiony księżę Jerzy modlił się za nami.

Jeśli my mamy takich księży jak ks. Jerzy Popiełuszko i takie matki jak jego mama Marianna Popiełuszko, to nie zginiemy.

Irena Pawłowska

SPOTKANIE NA TORWARZE

CHINY POTRZEBUJĄ WIELU PREZBITERÓW

W niedzielny poranek 2 maja spod Sanktuarium MBKM w Bydgoszczy wyruszył autobus pełen młodzieży. Celem naszej pielgrzymki była stolica Polski i spotkanie z inicjatorami Drogi Neokatechumenalnej Kiko Arguelo, Carmen Hernandez oraz o. Mario Pezzi. Spotkanie odbyło się na Torwarze. Wzięło w nim udział ponad 10 tysięcy młodych. W czasie spotkania uczciliśmy minutą ciszy i cichej modlitwą ofiary katastrofy prezydenckiego samolotu pod Smoleńskiem, do której doszło 10 kwietnia. W spotkaniu poza młodzieżą z Polski wzięło udział kilka tysięcy uczestników z innych krajów, głównie Europy Środkowo-Wschodniej. Wspólnie modliliśmy się z gośćmi z Austrii, Białorusi, Bośni i Hercegowiny, Chorwacji, Czech, Słowacji, Litwy, Łotwy, Serbii, Słowenii, Ukrainy, Węgier i Włoch.

Spotkanie rozpoczęło się od uroczystej procesji wniesienia kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Następnie miała miejsce liturgia słowa Bożego. Kiko Arguello odczytał fragment Listu św. Pawła do Efezjan. Wygłosił też wprowadzenie i pełen ekspresji komentarz. Następnie diakon odśpiewał fragment z Ewangelii św. Jana 13,31-33a.34-35. Kiko przypominał słowa Chrystusa: „Nie wyście mnie wybrali, ale Ja was wybrałem”, mówił też, że „jeżeli

Bóg woła, zostawia się wszystko”. Jesteście dziełem wzbudzonego dla nowej ewangelizacji – przytaczał słowa Jana Pawła II kierowane do członków Drogi. Nawiazywał też do swojej niedawnej podróży do Chin i mówił, że potrzeba 20 tys. kapłanów, którzy podjęliby się misji w tym kraju. Wyraził nadzieję, że również podczas tego spotkania zgłoszą się chętni. Przypominając okoliczności powstania pierwszych seminariów misyjnych „Redemptoris Mater” Kiko zaapelował o modlitwę o powołania do tych seminariów. Świat potrzebuje dziś duchowieństwa pokornego, świętego i misyjnego, które miałoby zapal do ewangelizowania – przekonywał.

Po nim głos zabrał metropolita warszawski. Abp Kazimierz Nycz, mówił m.in. o potrzebie ewangelizacji. Trzeba wyjść na zewnątrz, wielu już nie przyjdzie do kościoła, bez zobaczenia wcześniej świadectwa chrześcijan – zauważył. Metropolita podkreślił także, że istotą powołania chrześcijańskiego jest MIŁOŚĆ. To powołanie większość realizuje w życiu małżeńskim i rodzinnym – mówił. Apełował o przykład rodzin świętych i dietnych. Trzeba, żeby Europa i Polska uwierzyła, że tworzenie rodziny ma sens. „Bez wiary w to, że jest to Boże powołanie nie pomogą żadne polityki prorodzinne. Wsparcie państwa i różnych organizacji jest potrzebne,

ale bez odrzucenia mentalności przeciwnej dzieciom i rodzinom – nie zrealizujemy tego powołania – mówił do zebranych. Także powołania kapłańskie i zakonne są powołaniami do miłości”.

Kolejna część spotkania rozpoczęła się modlitwą w ciszy o powołania. Potem nastąpiło wezwanie by ci, których „woła Pan” wstali i w ten sposób wyrazili swą gotowość do kapłaństwa lub życia w zakonie. Ok. 350 mężczyzn i ok. 200 kobiet podeszło do podium, na którym znajdowali się prowadzący spotkanie. Abp Kazimierz Nycz wraz z kapłanami udzielił im indywidualnego błogosławieństwa. Młodzi, którzy odpowiedzieli podczas tego spotkania na tzw. wezwanie powołaniowe, zostaną posłani do seminariów „Redemptoris Mater” lub do klasztorów. Obecnie na świecie istnieje 78 seminariów misyjnych „Redemptoris Mater”. Obecnie Droga Neokatechumenalna działa w 105 krajach na całym świecie, tworzy 18 tys. wspólnot. W Polsce ruch pojawił się w 1975 r. i działa obecnie przy około 350 parafiach.

Międzynarodowe spotkanie zakończyło się modlitwą „Ojcze nasz” oraz błogosławieństwem udzielonym przez metropolitę warszawskiego.

Grzegorz

U MATKI GÓRECKIEJ

Niespodziewana łaska przy pożegnaniu Matki

Ksiądz, w jednej z parafii, został wezwany telefonicznie do umierającej. Kiedy przyszedł, zobaczył leżącą starszą kobietę, która nie dawała znaków życia i stojące obok, zapłakane trzy córki.

12 czerwca br. grupa członków Apostolstwa Dobrej Śmierci (ADS) działającego w naszej parafii, udała się na pielgrzymkę do Matki Bożej Bolesnej – Góreckiej do Sanktuarium w Górcie Klasztornej. Pogoda dopisała, a pątnicy radośni, z pieśnią i modlitwą wyruszyli do naszej Patronki, aby przedkładać Jej własne intencje, upraszać wszelkie łaski dla siebie i tych, którzy ich o to prosili. Jechali jednak przede wszystkim po to, aby prosić o dobrą śmierć dla siebie, a dla tych, którzy już odeszli z tego świata o potrzebne łaski, w szczególności za wszystkich członków ADS w całej ojczyźnie. Jechali ufając, że Matka Boża Bolesna okryje nas wszystkich swoim płaszczem

od Matki Bożej, że chce nas szczególnie wysłuchać.

Po różańcu rozpoczęła się Msza św. koncelebrowana przez Ojca Dyrektora, ks. Romana Siatkę, naszego opiekuna ks. Wojciecha Retmana i jeszcze kilku księży, którzy przyjechali z pielgrzymującymi. Po wejściu procesyjnym, po obu stronach ołtarza ustawily się poczty sztandarowe z pięknymi wizerunkami Matki Bożej Bolesnej i św. Józefa, reprezentujące różne parafie w Polsce. Warto dodać, że we wrześniu bieżącego roku i nasza wspólnota będzie miała też swój sztandar, przygotowany przez Siostry Karmelitanki Bose w Trzyczynie. Gdy rozległ się gromki śpiew wszystkich

grupy ks. Roman Siatka opowiedział nam kilka poruszających świadectw. A oto jedno z nich.

Ksiądz, w jednej z parafii, został wezwany telefonicznie do umierającej. Kiedy przyszedł, zobaczył leżącą starszą kobietę, która nie dawała znaków życia i stojące obok, zapłakane trzy córki. Ta, która wezwwała księdza powiedziała, że mama jest nieprzytomna na co ks. odpowiedział, że nie może bez wyświadczenia udzielić umierającej Komunii św., chyba, że córka w imieniu matki, po uprzednim wyświadczeniu się Komunii św. przyjmie. Wtedy ksiądz zauważył na twarzy córki spore zakłopotanie, ale ostatecznie przystąpiła do sakramentu pojednania z Bogiem i otrzymała rozgrzeszenie.

W momencie, kiedy owa córka przyjmowała Komunię św., ksiądz usłyszał krzyk przerażenia pozostałych córek i zobaczył, że ich matka, która dotąd leżała nie dająca znaków życia, otworzyła oczy i zwróciła swój wzrok na klęczącą przed kapłanem córkę. Po otrzymaniu świętych olejów ze słabym uśmiechem na ustach, zamknęła oczy i spokojnie odeszła na zawsze.

Po dłuższej chwili ksiądz zadał pytanie: - „Co się tu dzieje?”, a chodziło mu o to, dlaczego córki tak się wystraszyły w momencie, gdy matka na krótko odzyskała przytomność? Wtedy córka wyjawiała, że zanim ksiądz przyszedł było już u ich matki pogotowie i lekarz stwierdził jej zgon i na tę okoliczność zostało wypisane świadectwo. Jednak córki nie chciały, by mama odeszła z tego świata bez ostatniego namaszczenia i postanowiły, że dla dobra mamy dopuszczają się kłamstwa i zawołają kapłana zatajając fakt, że mama już nie żyje.

Wobec nagłej i nie przewidzianej wcześniej sytuacji jedna z córek musiała przystąpić do spowiedzi po prawie 30-tu latach. W momencie gdy przyjmowała Komunię św. zmarła matka otworzyła oczy i zobaczyła swoją córkę klęczącą przed kapłanem. Żyjąc nic nie mogła dla niej uczynić, by powróciła do Boga. Doczekała się jednak tego leżąc na łożu śmierci. Bóg będąc cierpliwym i miłosiernym, zabierając do siebie matkę, obdarował ją łaską dobrej śmierci i pozwolił na koniec zobaczyć nawróconą i pogodzoną z Bogiem córkę.

Šzczęśliwi wracaliśmy do autokarów niosąc z sobą całe naręcza „owoców” z tego spotkania, które za pośrednictwem kapłanów otrzymaliśmy od naszej patronki - Matki Bożej Góreckiej.



opieki, wysłucha i przytuli do swego serca z tak wielką czułością, jak żadna matka tu na ziemi. Gdy szczęśliwie dotarli na miejsce zobaczyli wiele autokarów i pielgrzymów, ponieważ ten dzień to był dzień skupienia dla członków ADS z całej Polski.

Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem Godzinek do Matki Bożej Bolesnej, po czym, przy dźwiękach fanfar, nastąpiło odsłonięcie obrazu z Jej wizerunkiem. Moment ten wprowadził wszystkich zebranych w podniosły nastrój.

Następnie był czas na odmówienie różańca do siedmiu boleści Matki Bożej. Wówczas naszą grupę parafialną spotkał ogromny zaszczyt, gdyż mimo wielu przyjezdnych i wspólnot cieszących się wieloletnią historią istnienia, zrzeszających w swoich szeregach ponad 1000 członków, to Ojciec Dyrektor ks. Antoni Żebrowski zaproponował właśnie nam, a konkretnie zelatorce ADS z parafii MBKM z Bydgoszczy (tak zapowiedział) poprowadzenie modlitwy różańcowej. Pomyśleliśmy, że to znak

pielgrzymów, a ich gorące modlitwy wypełniły cały klasztor, czuliśmy, że najczulsza z Matek to słyszy, uśmiecha się i wszystkim błogosławi.

Po Mszy św. mieliśmy trochę wolnego czasu dla siebie na posilenie się, na zakup pamiątek i podziwianie piękna okolicy.

O godzinie 15,00, wpatrując się w piękne oblicze naszej Patronki z Dzieciątkiem Jezus na ręku, odmówiliśmy koronkę, po czym kapłani poprowadzili nas na drogę krzyżową do wiekowego parku tuż za murami klasztoru. Krocząc wąskimi ścieżkami, zarośniętymi dziko rosnącymi krzewami, opędzając się przed plagą komarów przeżywalimy poszczególne stacje Męki Pańskiej uwiecznionej w przepięknych drewnianych rzeźbach, podobnych do tych, które jeszcze zachowały się przy starych, wiejskich kościołach.

Gdy powróciliśmy przyszedł czas pożegnania. Przed klasztorem ojcowie serdecznie wszystkich żegnali. Żegnający naszą

tekst i foto
Krystyna Bylińska

W KRAINIE DREWNIANYCH DUSZ

z naszym parafianinem Janem Orzechowskim - rozmawia Aleksandra Bartoszek-Olewnik

W mieszkaniu Pana Jana, witają nas drewniane figurki o motywach sakralnych: Jezus frasośliwy, różne wizerunki Chrystusa i świętych, szopki, krzyże. Gdzieś w kącie uśmiecha się anioł, drewniana sowa spogląda mądrym wzrokiem, papugi czarują kolorami, jest też rycerz i górnik ... Każda rzeźba zdaje się opowiadać jakąś historię. I choć to przecież tylko drewno, to każde dzieło ma swoją duszę, jest jedyne w swoim rodzaju. Pan Jan zasiada i pokazuje swoje rzeźby, opowiada, czasem uśmiecha się, żartuje, po chwili z wielkim wzruszeniem wspomina przeszłość i trud pracy w kopalni. Nie zabiega o sławę czy rozgłos, jest pełen skromności i pokory. Zapraszam do rozmowy z wyjątkowym rzeźbiarzem, który wprowadza nas do przepięknej krainy drewnianych dusz.

Proszę opowiedzieć o tym jak odkrywał Pan w sobie zdolności plastyczne?

Już jako dziecko miałem zamiłowanie do tworzenia. Jako młody chłopak robiłem modele samolotów z balsy. W trakcie zastępczej służby wojskowej, do której zostałem wcielony w 1953 roku, oprócz obowiązków żołnierza, pracowałem w kopalni węgla kamiennego. To był trudny okres mojego życia, bardzo ciężka praca. Jednak również w tym czasie, znajdowałem chwilę na prace plastyczne. Wykonałem np. własnoręcznie złotą lampkę sztygarską, którą podałem potem dowódcy, dzięki czemu otrzymałem 6 dni urlopu. Wypiliwałem także orła, którego umieszczono w świetlicy. Z czasem zajmowałem się dekorowaniem świetlicy, dzięki czemu byłem zwalniany z części zajęć ogólnowojskowych. Tworzyłem też gazetki oraz różne hasła. Miałem również okres zamiłowania do malowania, szczególnie portretów oraz tworzenia mozaik z okleiny. Jednak odszedłem od tego, najsilniejsze i najważniejsze pozostało dla mnie rzeźbienie.

Skąd czerpie Pan inspirację do tworzenia?

Inspirację czerpię z wzorów, kształtów, które gdzieś zaobserwuję. Czasem jest to zdjęcie z gazety, jakaś charakterystyczna twarz, ciekawe rysy, wyraziste oczy czy usta. Spoglądam na kształt drewna, jego wielkość i wyobraźnia sama zaczyna działać. Tworzy się konkretny obraz w głowie i zaczynam rzeźbić. Pierwsza zupełnie nowa rzeźba, wymaga wiele myśli oraz więcej zaangażowania, natomiast gdy robię już kolejny raz ten sam wzór, praca przebiega szybciej, bardziej automatycznie.

Czy pamięta Pan pierwsze dzieło, które Pan wyrzeźbił?

Był to Lenin wyrzeźbiony w mydle. Był łysy, więc łatwo się go tworzyło. Akurat moja córka chodziła wtedy do pierwszej klasy szkoły podstawowej. W tych czasach było takie zapotrzebowanie, na znajomość wołów rewolucji.



Ostatnie wydarzenia związane z katastrofą smoleńską, zainspirowały Pana do wykonania szczególnego dzieła poświęconego tej tragedii. Proszę o tym opowiedzieć.

To wydarzenie wpłynęło na mnie w szczególny sposób. Opanowała mnie głęboka potrzeba wyrzeźbienia dzieła, które upamiętniłoby tę tragedię. Najpierw zrobiłem Jezusa frasośliwego, potem na dole element samolotu – polską lotniczą szachownicę, na dole liczba 96 – czyli ilość ofiar

poległych w tej katastrofie. A w tle krzyż z datami dwóch tragedii katyńskich- 1940 r. oraz 2010 r. Tworzenie w czasie żałoby nabrało wyjątkowego charakteru, gdyż natchnienie było silne i podyktowane przeżywaniem tej tragedii. Rzeźbę wykonałem w 3 dni.

Nawet największym pasjonatom zdarzają się kryzysy twórcze. Czy Pan także tego doświadcza?

Nie można tworzyć bez natchnienia, na siłę. Wówczas nie powstanie nic dobrego. Czasem zdarzają się dni, że naostrzę narzędzia, zejdę do warsztatu, ale nie tworzę. Wtedy najlepiej przeczekać, przejść się, czy zająć czymś innym, a wena sama powróci. Ważny jest odpoczynek od tworzenia, ale nie miałem chyba dłuższej przerwy w rzeźbieniu niż 2 dni. Po przerwie pasja wraca do mnie sama.

Jakie warunki oraz miejsca sprzyjają tworzeniu?

Lubię słuchać radia, muzyki. Pracuję w piwnicy - tam jest moje małe królestwo artystyczne, ale też dobrze tworzy mi się na łonie natury np. na działce. Rzeźbię na stojąco, raczej rzadko siadam w trakcie pracy.

Z pewnością słyszy Pan wiele miłych słów na temat swoich dzieł. Czy czasem zdarzają się też głosy krytyczne? Jak Pan na to reaguje?

Jest to przykre. Szczególnie dlatego, że niektórzy nie doceniają ile trudu, serca i czasu poświęca się na wykonanie jednej rzeźby. Wychodzę z założenia, że jeśli już ktoś krytykuje, to niech najpierw pokaże co sam potrafi. Krytykować jest najprościej.

Jakie uczucia, emocje towarzyszą Panu po zakończeniu rzeźby?

Na pewno radość. Stawiam sobie rzeźbę w pokoju i mimo iż pozornie zajmuję się czymś innym np. oglądam telewizję, to spoglądam na nią co jakiś czas. Czasem z dalszej perspektywy dopiero dostrzegam się pewne szczegóły, których nie widziałem się rzeźbiąc.

Która rzeźba ma dla Pana szczególne znaczenie?

Ogarnia mnie wzruszenie, gdy patrzę na figurkę umęczonego Jezusa, która obrazuje trud pracy w kopalni. Podstawę stanowi cokolwiek imitujący bryłę węgla, z której wyłania się biały Jezus. Ta biel symbolizuje niewinne męczenie wszystkich, którzy tam pracowali, z kolei promienie oznaczają tych którzy nie przeżyli tej katorgi. Przypomnę, że to była przymusowa służba, a kierowa-

fol. Mieczysław Pawłowski (2x)

no do niej mężczyzn, których uznawano za przeciwników politycznych ustroju komunistycznego, synów przedwojennej inteligencji czy tzw. kułaków. Żołnierzy często traktowano gorzej niż więźniów. Tą bardzo cenną dla mnie rzeźbę, poświęcił w Bydgoszczy kapelan naszego związku w dniu poświęcenia sztandaru naszego okręgu. Ten Chrystus wie co naprawdę przeżywalismy....

Czy w rodzinie ktoś miał także podobne zdolności?

Ojciec pracował jako kołodziej. Wykonywał wozy, sanki. Mam nadzieję, że raduje się choć trochę w niebie z moje pasji.

Czy pasja potrafi pochłoniąć do reszty?

Rzeźbienie bardzo wciąga, ciężko tak po prostu przerwać i oderwać się od tego. Czasem zdarza mi się stracić poczucie czasu, o czym wie najlepiej moja kochana i wyrozumiała żona.

Do Pana osiągnięć należy także zaprojektowanie Krzyża Związku Represjonowanych Żołnierzy-Górników ...

Zgadza się. Krzyż symbolizuje przeżycia oraz przebytą drogę represyjnej pracy przymusowej w Zastępczej Służbie Wojskowej. Krzyż jest formą zadośćuczynienia za doznane krzywdy ze strony władz. Skrzydła krzyża wykonane z białej porcelany. Biał oznacza niewinność, wcieleni bez wyroku. Wstążka jest czterokolorowa, połączenie biało-czerwonych barw narodowych z zielono-czarnymi barwami górniczymi.

Czy przekazuje Pan komuś swoje umiejętności, może ktoś z rodziny również interesuje się rzeźbą lub odkrył w sobie plastyczne zdolności?

Raczej nie ... chociaż muszę powiedzieć, że jestem dumny z mojej drogiej wnusi. Rzeźbiąc bardzo często myślę, że to dla niej. Wiem, że ona to doceni i będzie się radować. Wykazuje też talent plastyczny,

podarowała mi np. papierowego pieska, ciekawie wykonanego. Trzymam wszystkie jej prace na półkach i spoglądam z radością. Poza tym lubi też malować.

Jakie cechy pomagają w rzeźbieniu?

Cierpliwość, wrażliwość, dokładność, ale w moim przypadku również upartość. Gdy myślę sobie, aby coś zrobić, wtedy powtarzam sobie, że dlaczego miałbym tego nie zrobić, dlaczego miałoby się nie udać. Zabieram się do tworzenia i wiem, że wykończam to, co sobie założyłem.

Jak Pan myśli dlaczego Bóg obdarzył Pana takim a nie innym talentem?

Właściwie...nie zastanawiałem się akurat nad tym. Trzeba się urodzić z talentem, ale ważne żeby go potem rozwijać. Pan Bóg daje każdemu talenty. Każdy potrafi coś zrobić – czy to śpiewać, czy na zębach grać. (uśmiech)

Serdecznie dziękuję za rozmowę.

NA MODLITWIE I ZABAWIE

FESTYN MARYJNY I FESTIWAL RÓŻNORODNOŚCI KULTUROWEJ „MIXER”

„DO TAŃCA I RÓŻAŃCA”

23 maja 2010 roku odbył się XIV Integracyjny Fordoński Festyn Maryjny i II Festiwal Różnorodności Kulturowej „Mixer”. W niedzielne popołudnie na terenach zielonych, obok Domu Jubileuszowego czekały interaktywne atrakcje dla całej rodziny: były turnieje rodzinne, najmłodszy mogli się wyszaleć, poskakać po dmuchanej zjeżdżalni, wejść do paszczy orki i wykapać się w basenie z piłkami. Poza tym starsze dzieci mogły sprawdzić na własnej skórze (a właściwie włosach) jakie umiejętności posiadały uczennice Zespołu Szkół Fryzjerskich. Mamy przebierały w ręcznie robionej

biżuterii, wiklinie i wyrobach sztuki z naszego regionu. Nie zabrakło też różnorodności kulinarnych z naszego regionu. Zbierano także wśród uczestników festynu domowe przepisy. Dla taty i dziadka była wystawa modeli lotniczych i symultana szachowa z Mistrzem Polski do lat 14 Kacprem Drozdowskim. Wśród 9 ochotników nikt nie znalazł sposobu na odniesienie zwycięstwa z młodym mistrzem.

W Domu Jubileuszowym były wystawy: Barbary Wierzbowskiej, Stanisława Kuli, Grupy „W” oraz dzieci i młodzieży uczestniczących w zajęciach plastycznych w CKK „Wiatrak”. Swoje miejsce znalazły też koła dyskusyjne i szkoła językowa. Niestety, awaria prądu, jaka dotknęła dużą część Fordonu wpłynęła na przebieg imprezy i ograniczyła jej atrakcyjność. Niemniej np. amatorzy pieśni patriotycznej nie zrażeni tym, że są odcięci od świata przez „egipskie ciemności”, jakie zapanowały w sali widowiskowej Domu Jubileuszowego, dzięki czemu prezentowali swe talenty muzyczne o wiele dłużej niż było to przewidziane w programie.

Na scenie pojawił się zespół Quadrans grający muzykę pop-gospelową, folkowa Niespodzianka Pana Janka oraz inspirujący się muzyką żydowską Otium. Gwiazdą wieczoru był entuzjastycznie przyjęty Cygański Zespół Pieśni i Tańca „Roma”. Całość zakończyła się nabożeństwem majowym.

Patronat medialny nad Festiwalem objęli: Polskie Radio PiK, Radio Plus Bydgoszcz i portal internetowy mmbydgoszcz.pl.

Festiwal sfinansowano ze środków: Urzędu Miasta Bydgoszcz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Maciej

NIEDZIELNE POPOŁUDNIE

W niedzielne popołudnie zgromadziło wielu mieszkańców i parafian przy parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników. W tym dniu odbył się doroczny Festyn Maryjny. Dzięki niemu można było pożytecznie spędzić z rodziną czas na świeżym powietrzu i przy okazji spotkać znajomych.

W pobliżu Domu Jubileuszowego wzniesiono scenę, na której zaprezentowało się wielu solistów oraz zespołów. Na zakończenie wystąpił Cygański Zespół Pieśni i Tańca „Roma”.

Poza sceną rozstawiono różnorodne stoiska, wśród których przygotowano atrakcje dla malców, seniorów oraz całych rodzin. Ustawiono „dmuchany” plac zabaw, była szansa na zmierzenie się w zabawie laserowym paintball'em. Uczestnicy Festynu mogli zaopatrzyć się w lekturę religijną i dotyczącą wychowania dzieci. Dla rodzin przygotowano specjalny tor przeszkód.

Swoje miejsca znalazły stoiska z wypiekami oraz kielbaskami. Można było również napić się herbaty lub kawy.

Otwarto Dom Jubileuszowy, umożliwiając obejrzenie stanu zaawansowania budowy. Na jego ścianach wywieszone były prace m.in. uczestników zajęć plastycznych „Wiatraka”.

W ramach Festynu Maryjnego odbył się II Festiwal Różnorodności Kulturowej „Mixer”, na którym prezentowali się twórcy ludowi, rolnicy i sadownicy ze swoimi wyrobami.

Wielu młodych ludzi było zaangażowanych w organizację Festynu, którego celem jest integracja ludzi wokół parafii. Mimo słonecznej pogody „impreza” nie przyciągnęła tłumów, a frekwencja była niższa niż w latach ubiegłych.

Przemysław



FUNDACJA „WIATRAK”

ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz

sekretariat@wiatrak.org.pl

www.wiatrak.org.pl

www.janpawelii.pl

tel. +48 (52) 323-48-10, fax 323-48-11

W ramach Fundacji „Wiatrak” działają: Centrum Kultury Katolickiej „Wiatrak”; Poradnia „Wiatrak”; Klub Integracji Społecznej „Wiatrak”; Warsztat Terapii Zajęciowej „Wiatrak”; Parafialny Klub Sportowy „Wiatrak” (kontakt poprzez Fundację)

Konto bankowe Fundacji „Wiatrak”

49 1320 1117 2045 5859 2000 0003

Fundusz Budowy

Domu Jubileuszowego

06 1320 1117 2045 5859 2000 0001



Salus aegroti suprema lex esto!

„Niechaj zdrowie chorego
będzie najwyższym prawem”

CENTRUM ONKOLOGII

im. prof. Franciszka Łukaszczyka
w Bydgoszczy, ul. Romanowskiej 2

Kaplica szpitalna

pw. św. Michała Archanioła

(otwarta od 8.00 do 17.00)

MSZE ŚW.: 11.00 (w soboty, niedziele, święta);
15.00 (od wtorku do piątku) * **WIZYTA** na oddziałach codziennie od 8.30 do 13.00 * **SPOWIEDŹ** na oddziałach (na każde życzenie) i od 13.30 do 15.00 w kaplicy. * **SAKRAMENT CHORYCH** na każde życzenie oraz w I (pierwszą) środę miesiąca w kaplicy. * **NABOŻEŃSTWA:** Koronka do Miłosierdzia Bożego o 14.50; Nowenna do MB Nieustającej Pomocy - w każdą środę po Mszy św.; Nowenna do św. Ojca Pio we wtorki po Mszy św. (z ucałowaniem relikwii) w kaplicy.
ks. Szymon Gołota (kapelan), tel. 52 374-33-08 (w Centrum Onkologii) (13.30-15.00) w parafii 323-48-43 (po 16.00)



HOSPICJUM DOM SUE RYDER W BYDGOSZCZY

Regionalny Zespół Opieki Paliatywnej

DOM SUE RYDER

ul. Wilhelma Roentgena 3
85-796 Bydgoszcz

Kaplica pw. św. Brata
Alberta Chmielowskiego

POSŁUGA DUSZPASTERSKA

(odwiedziny chorych, rozmowy z pacjentami i ich bliskimi itp.) trwa każdego dnia od 9.00 do 15.00 (oprócz poniedziałku) i na każde wezwanie.
MSZA ŚW. jest w kaplicy św. Alberta w każdą **środę o 11.00** (po niej Nabożeństwo do MB Nieustającej Pomocy) i w każdą **niedzielę o 14.15**.
ks. Wojciech Retman (kapelan),
tel. 052 329 00 95 (DSR)
oraz 323-48-46 (w parafii).

ODDZIAŁ POBYTU DZIENNEGO

Sala „Dąb”, Domu Parafialnego, przy ul. Bołtucia 5. 85-791 Bydgoszcz, kontakt: (tel. 52 323 48 29, kom. 693 630 032)

Działalność terapeutyczną prowadzimy przy Parafii Matki Boskiej Królowej Męczenników. Zajęcia odbywają się trzy razy w tygodniu (poniedziałek, środa, piątek) od 8.15 do 15.00. Zapraszamy osoby szczególnie z Fordonu. Istnieje możliwość podjęcia terapii wspólnie z małżonką (małżonkiem), jeśli będzie on posiadał orzeczenie o niepełnosprawności.



Ruch na Rzecz Godności Osób Niepełnosprawnych „WYZWANIE”

ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz
(KRS 0000324174)

Biuro Ruchu mieści się przy biurze parafialnym. Czynne w każdą środę 17:30-19:00. (a w każdą czwartą środę miesiąca gabinet pedagogiczny MOSSA). Serdecznie Zapraszamy.

Kontakt: **Halina Jankowska** (prezes), tel. 052-323-48-34 * **Ks. Wojciech Retman** (wiceprezes), tel. 052-48-46 (w parafii) E-mail: ruchwyzwanie@gmail.com Jeśli chcesz okazać swoją pomoc

82 1020 1475 0000 8502 0143 4679

PKO BANK POLSKI



SPOTKANIA ODNOWY

24. maja br. uczestniczyliśmy w czuwaniu diecezjalnej Odnowy w Duchu św. po uroczystości Zesłania Ducha Świętego. „Jesteśmy bowiem miłą Bogu wonnością Chrystusa zarówno dla tych, którzy dostępują zbawienia, jak i dla tych, którzy idą na zatracenie” (2Kor 2, 15).

Ten fragment Pisma św. posłużył nam do zastanowienia się jaka jest nasza wiara, kiedy jesteśmy miłą wonnością dla Pana?

Temat kolejnego spotkania „Ojciec da nam ducha prawdy”.

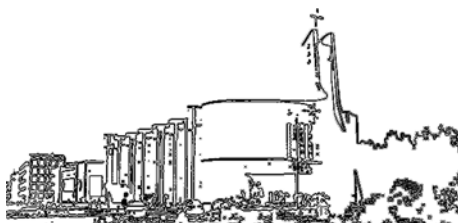
W Agendzie Liturgicznej Maryi Niepokalanej czytamy: „Apostołowie zgromadzeni w Wieczerniku, na tym samym miejscu, zostali napełnieni Duchem Świętym. Moc

Ducha Świętego sprawiła, że każdy z nich został obdarzony różnymi łaskami i darami”.

Co nam chce powiedzieć Chrystus dzisiaj? Otóż, mówi do nas podobnie, jak do swoich Apostołów w dniu zmartwychwstania: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J20,21). Bądźcie moimi Apostołami, bądźcie moimi świadkami w domu, pracy, szkole, wszędzie tam, gdzie ludzie zapominają, że to Ja jestem źródłem wszelkiego błogosławieństwa. Trwajcie w końcu mocni w wierze i przemieniajcie oblicze ziemi mocą przychodzącego do was Ducha Świętego.

KRYSTYNA

O mojej parafii (65)



JUBILEUSZOWE PIELGRZYMOWANIE

Rok Jubileuszowy (2000) to także wzmożony ruch pielgrzymkowy w parafii. Pielgrzymowaliśmy na jednodniowe dni modlitwy do Matki Bożej Piękną Miłości do fary, podniesionej już do rangi konkatedry. Już w kwietniu rozpoczęła to pielgrzymowanie Grupa Czcieli Miłosierdzia Bożego. W maju byli tam studenci z DA „Martyria”, oraz Oaza Młodzieży. We wrześniu Wspólnoty Maryjne, Charytatywne i Neokatechumenat, Oaza Rodzin i inne. Podsumowaniem pielgrzymek grupowych była wrześniowa pielgrzymka całej parafii. Szliśmy wtedy z modlitwą różańcową od skrzyżowania ul. Kujawskiej - Wojska Polskiego i ul. Solskiego (miejsca zbiórki), by po drodze pokłonić się w kościele na Ugorach Matce Boskiej Nieustającej Pomocy i dojść do fary.

Odbywaliśmy też pielgrzymki do Gniezna. Warto tu wspomnieć o pielgrzymce całego naszego Dekanatu V Fordon w październiku 2000 r., pielgrzymkach lektorów i Wspólnot Neokatechumenalnych, oraz Akcji Katolickiej.

Było też wiele pielgrzymek do innych miejsc, zwłaszcza maryjnych. W lipcu wielu parafian wzięło udział w Pieszej Pielgrzymce do Chełmna. Pielgrzymowaliśmy do Lichenia, Obór i Pierania. Marszałkowie (członkowie Parafialnej Straży Marszałkowskiej) wyjechali na swój dzień skupienia do Górki Klasztornej. Tam uczestniczyli w Misterium Męki Pańskiej, co było impulsem do rozmów na temat organizacji misterium w Dolinie Śmierci ze studentami DA „Martyria”. Oaza Rodzin była u Matki Byszewskiej ze swym opiekunem ks. Markiem Stajkowskim.

Oczywiście były tradycyjne, choć Jubileuszowe pielgrzymki na Jasną Górę. W maju wyjechali tam studenci z Duszpasterstwa Akademickiego „Martyria”. Lipiec to tradycyjne czas pielgrzymek pieszych do Częstochowy. 26 lipca wyszła Grupa Przejrzysta z ks. Krzysztofem Buchholzem. W parafii z tej racji rozpoczęliśmy codzienny Różaniec o 20.00 w intencji pielgrzymów, w łączności z nimi, za pomocą Radia Plus. 30 lipca wyruszyła Jubileuszowa Grupa Promienista w ks. Leszkiem Paszkiewiczem.

We wrześniu na Jasną Górę wyjechali parafianie, a w listopadzie liczna grupa kolejarzy z naszej wspólnoty.

Uroczystą oprawę miała też nasza Jubileuszowa Międzyparafialna Pielgrzymka Fordońska. Wielu z nas brało w niej udział przez wszystkie dni jej trwania.

Należy również wspomnieć o licznych udziałach w pielgrzymce i Jubileuszowym spotkaniu z Chrystusem na Lednicy przygotowanym przez Ojca Jana Górnego.

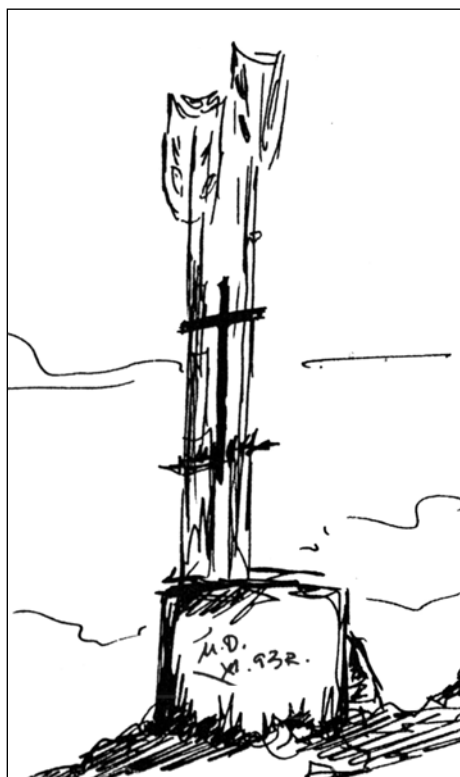
Były też pielgrzymki zagraniczne, zwłaszcza te do Rzymu, choć po drodze zatrzymywaliśmy się również w innych miejscach pielgrzymkowych. W sierpniu dwa autokary wypełnione młodymi ludźmi wyjechały do Rzymu na Jubileuszowe Spotkanie z Janem Pawłem II w ramach XV Dni Młodzieży. W Rzymie była też pielgrzymka parafialna. Na spotkaniu z Ojcem Świętym były też osoby z Drogi Neokatechumenalnej, studenci i nasi kapłani.

Wspomnienie to obejmuje tylko niektóre, większe i ważniejsze z pielgrzymek. Dzięki wzmożonemu ruchowi pielgrzymkowemu, związanego z Rokiem Wielkiego Jubileuszu 2000, znacznie wzbogaciło się życie duchowe w parafii. (cdn)

KfAD

GRATULACJE

Nasza wieloletnia współpracowniczka i członkini kolegium redakcyjnego mgr Joanna Kaczmarczyk pomyślnie ukończyła studia podyplomowe na Wydziale Humanistycznym UKW w Bydgoszczy pisząc pracę nt.: *Stałe rubryki miesięcznika parafialnego „Na Oścież”*. Gratulujemy



MAKSYMILIAN DOMERACKI

Maksymilian Domeracki był rodowitym bydgoszczaninem. Urodził się w dniu 30 sierpnia 1876 roku jako syn Walentego i Rozalii z domu Górskiego. W naszym mieście wychowywał się jako dziecko, tu ukończył szkołę powszechną i gimnazjum. Po tym okresie edukacji rozpoczął naukę w seminarium Nauczycielskim w Rawiczu. Tam w dniu 19 lutego 1897 roku zdał maturę. W 1899 roku w tymże Seminarium Nauczycielskim zdał egzamin II stopnia, upoważniający go do podjęcia pracy w zawodzie nauczyciela.

Pracę w tym zawodzie rozpoczął w Szkołach Powszechnych najpierw w Bądeczu powiat Wyrzysk, następnie w Meżyku powiat Wieluń. Ze względu na stan zdrowia matki, złożył prośbę o przeniesienie go do rodzinnej Bydgoszczy. Tu rozpoczął pracę w szkołach powszechnych od 1901 roku i pozostał wierny swemu zawodowi aż do emerytury. Do 1920 roku pracował w szkole na Czyżkówku. Po odzyskaniu niepodległości przez nasze miasto rozpoczęła się

jego kariera kierownicza. Był kierownikiem szkół: Imienia Konarskiego przy ulicy Grunwaldzkiej, św. Jana przy ulicy Świętojańskiej, oraz Staszica przy ulicy Dworcowej 82. Od 1 stycznia 1932 roku przeszedł na zasłużoną emeryturę.

W międzyczasie, w 1910 roku, zawarł w Glesnie powiat Wyrzysk związek małżeński z Teofilą z domu Kaźmierska. Swą przyszłą żonę poznał dzięki bratu swej matki, który był tam administratorem w dobrach hrabiego Chłapowskiego, gdzie Maksymilian był częstym gościem. Młode małżeństwo zamieszkało w Bydgoszczy przy ulicy Kościuszki.

Domeracki prowadził tak zwany dom otwarty dla wszystkich. Utrzymywali zażyłe kontakty z wieloma osobami z grona nauczycielskiego. Cieszył się kontynuacją zażyłych stosunków rodzinnych. Nawet gdy Maksymilian przeszedł na emeryturę, to utrzymywał te znajomości, a wiele osób przychodziło do nich, czy to po poradę, czy w celach czysto towarzyskich. Maksymilian, jak mówi córka Irena wychowywał swoje dzieci w duchu patriotyzmu i zamiłowania do rodzinnej Bydgoszczy. O patriotyzmie może świadczyć fakt, że sam Maksymilian znający biegle język niemiecki żadnemu z dzieci nie pozwolił na naukę tego języka. Jako język obcy wszyscy wybrali zatem francuski. Było to, jak się później miało okazać, w pewnym stopniu błędne.

W początkach września 1939 roku Niemcy zwrócili się do nauczycieli znających język niemiecki, by ci zgłosili się do pracy w szkołach. Dość długo trwały dyskusje w rodzinie, czy ojciec ma się zgłosić. Jednak chęć pracy z dziećmi przechyliła szalę. Maksymilian zgłosił się, jednak nie chcąc uczyć tylko po niemiecku, zdecydował się uczyć matematyki. Wiedział dobrze, że nie same niemieckie dzieci będą w szkole, więc matematyki uczył w dwóch językach – po polsku i po niemiecku jednocześnie. Tak myślał, że będzie lepiej, by dzieci zrozumiały. W taki sposób uczyli nauczyciele tego przedmiotu podczas zaborów, czego Prusacy nie negowali. Prawdopodobnie był jednak inwigilowany, choć Niemcy mu oficjalnie tego nie zarzucili.

W dniu 15 października 1939 roku przybył do domu Domerackiego mężczyzna w cywilu, pokazał jakiś dokument i poprosił ojca na rozmowę. Weszli obydwa

do salonu i chwilę rozmawiali. Synowie w tym czasie byli w innym pokoju, ponieważ według wskazówek ojca nie byli jeszcze zarejestrowani w niemieckim urzędzie pracy jako bezrobotni, w obawie przed wywiezieniem na roboty do Rzeszy. Po około pięciu minutach wyszli i ojciec mówiąc - „Już idę” oddał żonie obrączkę i jakieś dokumenty i zaczął się żegnać z żoną i córkami. W domu powstał płacz, wówczas ten Niemiec czystą polszczyzną powiedział, że nie mają rozpacznać, bo to tylko potrwa kilkanaście minut, gdyż Gestapo musi spisać pewne dane ojca. Maksymilian wyszedł, by już więcej nie wrócić. Zarówno rodzina, jak i znajomi szukali swoich bliskich. Dowiedzieliśmy się, że ojciec znajduje się w obozie w byłych koszarach 15 PAL-u przy ulicy Gdańskiej. Po kilku próbach udało się nam spotkać z ojcem. Nie było to łatwe, bo strażnicy brutalnie odganiaли gromadzących się tam ludzi. Pewnego razu jednak się udało. Podczas innej okazji daliśmy mu ciepłą odzież, koc i paczkę z żywnością. Było to niezbędne, ponieważ więźniowie spali na gołym betonie. Spotkaliśmy się z nim kilka razy w czym pomagała nam również córka niejakiego p. Ziętaka. Jej ojciec był również więziony, ale go wypuszczono. Podczas jednego z widzeń ojciec miał łzy w oczach. Zapytany, czy czuje się źle, odpowiedział: „Oni nas biją. Oni nas zabijają.” Wiedział już wtedy, że nie zostanie uwolniony.

Od 1 listopada rozpoczęły się zmasowane wywózki z obozu. W pierwszych samochodach ojca nie było. Jednak w dniu 3 listopada już go w obozie też nie było. Wywieziono go prawdopodobnie 2 lub 3 listopada, jednak nie wiedzieliśmy gdzie.

Po wojnie szukaliśmy go w odkrytych już miejscach kaźni Polaków. Dopiero w 1947 roku podczas ekshumacji w fordońskiej Dolinie Śmierci, po kilku dniach kopania, natrafiliśmy na jego szczątki. Leżał w części piaszczystej mogił, więc ciało było w rozsypce. Rozpoznaliśmy po resztkach odzieży, butach i zegarku kieszonkowym z dewizką. Ojciec został pochowany w wspólnej mogile w dniu 3 maja 1947 roku na cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności.

Maksymilian osierocił żonę i czwórkę dzieci: Edmund (1914), Alojzy (1916), Irena (1918) i Maria (1922). Dziś żyje jeszcze i mieszka w Bydgoszczy córka Irena.

KfAD

Od autora:

Pani Irenie dziękuję za rozmowę, podzielenie się ze mną ciekawymi informacjami i gościnę. Pani Ireno, obiecałem i obietnicę spełnię. Gdy Bóg pozwoli będzie Pani jeszcze w Dolinie Śmierci, gdzie oddał życie Jej Ojciec.

Materiały:

Materiał źródłowy: Kronika Bydgoska Tom XIII TMMB 1991 uzupełniony relacją córki Ireny.

ZNAJOMOŚĆ PISMA ŚWIĘTEGO

W poprzednim wydaniu „Na Oścież” zachęciliśmy Czytelników do sprawdzenia swojej wiedzy biblijnej.

Zadanie polegało na tym, by przy każdym pytaniu wybrać jedną z odpowiedzi. Sprawdzian opracowali Elżbieta i Maciej. Prawidłowe odpowiedzi brzmiały:

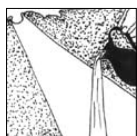
1b, 2b, 3a, 4a, 5b, 6b, 7c, 8a, 9c, 10a, 11c, 12b, 13a, 14c, 15b.

Nagrodę niespodziankę otrzymuje Bernadeta Kruczkowska, zam. w Bydgoszczy przy ul. Sucharskiego 4. Gratulujemy - nagroda czeka w zakrystii.

Redakcja



Z KANCELARII PARAFIALNEJ



Chrzty
Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca i Syna
i Ducha Świętego

2 maja 2010

Jacob Richard Paradowski
ur. 19.07.2009

3 maja 2010

Bartosz Trafara
ur. 3.05.2009

9 maja 2010

Tymoteusz Kwasigroch
ur. 23.03.2010

Fabian Szymczak
ur. 23.12.2009

Hanna Helena Kozłowska
ur. 17.11.2009

Aleksander Liem Banis
ur. 22.02.2010

Alicja Bińkowska
ur. 26.02.2010

Oskar Piotr Fieduk
ur. 28.12.2009

Nadia Julia Fieduk
ur. 28.12.2009

Dominik Marian Rzepka
ur. 29.01.2010

Lena Agnieszka Koralewska
ur. 24.07.2009

Filip Skorupa
ur. 23.02.2010

Maja Jadwiga Szczegielnia
ur. 5.02.2010

Xavier Wojciech Wilda
ur. 18.07.2009

15 maja 2010

Piotr Skrzypczyński
ur. 17.03.2010

22 maja 2010

Gabriela Grochowska
ur. 17.03.2010

23 maja 2010

Antonina Klara Rytlewska
ur. 4.05.2010

Filip Ryzek
ur. 23.09.2009

Bartosz Jan Kolmajer
ur. 26.02.2010

Jakub Krzysztof Zmuda
ur. 13.11.2009

Tomasz Kniola
ur. 29.05.2009

Kacper Piotr Nowicki
ur. 23.03.2010

Wojciech Jan Błaszak
ur. 15.04.2010

Kornelia Ceglowska
ur. 23.02.2010

Mateusz Urbańczyk
ur. 25.12.2009

30 maja 2010

Kacper Wencel
ur. 30.03.2010



Śluby
Ślubuję ci miłość,
wierność i uczciwość
małżeńską

1 maja 2010

Wiktor Piotr Bucorń
Marta Topolińska

Jacek Dądela
Karolina Maria Bilecka

8 maja 2010

Łukasz Salek
Irena Maria Dominik



Zmarli
Błogosławieni,
którzy umierają
w Panu

Olga Wolska
ur. 15.06.1909 zm. 1.05.2010

Mirosław Marek Stelmazek
ur. 30.03.1953 zm. 1.05.2010

Edward Cymermann
ur. 20.09.1941 zm. 5.05.2010

Rafał Mikuszek
ur. 5.05.2010 zm. 5.05.2010

Halina Mikołowska
ur. 27.02.1925 zm. 10.05.2010

Barbara Marachowska
ur. 5.09.1936 zm. 11.05.2010

Bernard Józef Idzikowski
ur. 15.02.1944 zm. 15.05.2010

Leokadia Krakowska
ur. 26.04.1926 zm. 15.05.2010

Dariusz Andrzej Rybarczyk
ur. 18.03.1965 zm. 18.05.2010

Józef Szulc
ur. 7.03.1917 zm. 19.05.2010

Bogdan Apolinary Bejtka
ur. 9.10.1937 zm. 22.05.2010

Cecylia Helena Dziewientkowska
ur. 15.09.1937 zm. 22.05.2010

Prakseda Murawska
ur. 6.07.1929 zm. 23.05.2010

Kazimierz Andrzej Nowicki
ur. 30.11.1942 zm. 23.05.2010

Teresa Maria Pawska
ur. 31.05.1939 zm. 25.05.2010

Z ksiąg parafialnych 2 czerwca 2010 spisał Krzysztof D.

INFORMACJE

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

Sakrament sprawowany jest przy udziale wspólnoty parafialnej w czasie niedzielnej Mszy św. o 15.00. Dziecko zgłaszają rodzice w Biurze Parafialnym podając kandydatów na chrzestnych, tj. osoby ochrzczone, bierzmowane, praktykujące, mające ukończone 16 lat (jeżeli żyją w małżeństwie musi to być związek sakramentalny). Zgłaszając dziecko do Chrztu św. trzeba przedstawić skrócony odpis aktu urodzenia dziecka z USC. Katecheza odbywa się zawsze przed Chrztem św. w sobotę po Mszy św. o 18.30. Najbliższe terminy Chrztu św.: **11 i 25 lipca 2010.**

SAKRAMENT MAŁŻEŃSTWA

Osoby pragnące zawrzeć związek małżeński powinny zgłosić się do Biura Parafialnego celem ustalenia terminu ślubu i spisania protokołu na 3 miesiące przed ślubem.

POGRZEB

Przy zgłoszeniu należy przedłożyć odpis aktu zgonu z USC.

Pytania i odpowiedzi

Redakcja „Na oścież” postanowiła przybliżyć Czytelnikowi wszystkie podstawowe prawdy wiary zawarte w Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego. Oto kolejna część

DZIAŁ DRUGI:

WYZNANIE WIARY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ (43)

Rozdział drugi:

„WIERZĘ W JEZUSA CHRYSZTUSA,
SYNA BOŻEGO JEDNORODZONEGO”

„JEZUS CHRYSZTUS ZSTĄPIŁ DO PIEKIEŁ,
TRZECIEGO DNIA ZMARTWYCHWSTAŁ”

128. Dlaczego Zmartwychwstanie jest jednocześnie wydarzeniem transcendentnym?

Zmartwychwstanie jako wydarzenie historyczne, które można stwierdzić na podstawie pustego grobu i świadectw ludzi, którzy Zmartwychwstałego widzieli, pozostaje jednak przez to, że przekracza historię, w sercu tajemnicy wiary. Dlatego Chrystus Zmartwychwstały nie ukazuje się światu, ale swoim uczniom, którzy teraz będą dawać świadectwo o Nim przed ludem.

129. Jaki jest stan zmartwychwstałego człowieczeństwa Chrystusa?

Zmartwychwstanie Chrystusa nie było powrotem do życia ziemskiego. Zmartwychwstałe ciało, w którym się ukazuje, jest tym samym ciałem, które zostało ukrzyżowane i nosi ślady Jego męki, ale równocześnie uczestniczy w Boskim życiu w stanie chwały. Z tego powodu Jezus Zmartwychwstały jest całkowicie wolny w wyborze form ukazywania się swoim uczniom; może się ukazywać, jak i kiedy chce, i pod różnymi postaciami.

130. W jaki sposób Zmartwychwstanie jest dziełem Trójcy Świętej?

Zmartwychwstanie Chrystusa jest transcendentnym dziełem Boga. Działają w nim równocześnie trzy Osoby Boskie, według tego, co jest im właściwe: Bóg Ojciec ukazuje swoją moc; Syn odzyskuje życie, które dobrowolnie ofiarował (por. J 10, 17-18), a Duch Święty ożywia martwe człowieczeństwo Jezusa i powołuje je do chwalebego stanu. (cdn)

Źródło: „Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego”, Jedność, Kielce 2005

CO OZNACZA DLA MNIE

treść przytoczonych tu punktów Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego (KKKK)?

Zmartwychwstanie należy do tajemnic wiary. Zmartwychwstały Chrystus nie ukazuje się światu, lecz swoim uczniom. Podczas mowy pożegnalnej, przed męką, Jezus powiedział, że objawi się temu, kto Go miłuje: „Kto ma przykazania moje i je zachowuje, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie.” Jezus wysoko ceni sobie miłość i temu, kto Go kocha objawia swoje tajemnice, prowadzi go do prawdy i wszystko mu wyjaśnia. Nie rzuca słów swoich przed „wieprze”, aby je podeptały, lecz słowa Jego przeznaczone są dla tych, którzy je przyjmują, zachowują, nimi żyją i dają świadectwo przed ludźmi.

Zmartwychwstanie Jezusa różni się od wskrzeszenia Łazarza, który wrócił do swego ciała ziemskiego i potem powtórnie przeszedł przez śmierć. Jezus w zmartwychwstałym ciele ma

możliwość działania i ukazywania się pod różnymi postaciami np. wędrowca (Mk 16, 12).

Zmartwychwstanie Jezusa jest dziełem Trójcy Świętej. Bóg Ojciec wskrzesił Chrystusa, swego Syna, i przez to w doskonały sposób wprowadził Jego człowieczeństwo – wraz z Jego ciałem do Trójcy (pkt 648 KKK). Ostatecznie Zmartwychwstanie objawia Jezusa jako pełnego mocy Syna Bożego. Jezus to zapowiedział: „Życie moje oddaję, aby je... znów odzyskać... Mam moc je oddać i mam moc je znów odzyskać” (J 10, 17-18).

Jezus – Dobry Pasterz, wybawił nas z grzechu, odkupił nasze winy i poprzez Zmartwychwstanie, wraz z ludzkim ciałem, w którym całe życie był posłuszny Bogu, wszedł do chwały Trójcy Świętej. Należąc do Jezusa, wchodzimy przez Niego jak przez bramę do szczęśliwej wieczności.

Irena Pawłowska

MSZE ŚWIĘTE W NASZYM KOŚCIELE:

w dni powszednie: 7.00 8.30 17.00^(*) 18.30

w niedziele i święta:

7.00 8.30 10.00 11.30 13.00 13.30^(**) 17.00^(***) 18.30, 20.00^(****)

(*) - odprawia się od poniedziałku do piątku, poza okresem koledy; (**) - odprawia się w niedziele w kaplicy parafialnej dla głuchych; (***) - odprawia się od września do maja; (****) - odprawia się w czerwcu, lipcu i sierpniu

Transmisja nabożeństw na stronie internetowej www.mbkmlp.pl;

INFORMUJEMY - ZAWIADAMIAMY

23.05 - przypadała doroczna Pierwsza Komunia św., która rozpoczęła się o 9.45 modlitwą przy grobie śp. ks. prałata Zygmunta. Do I Komunii przystąpiło 130 dzieci * Od 15.00 do 21.00 odbywał się XIV Festyn Maryjny i II Festiwal MIX'er (więcej na str. 13).

30.05 - o 13.00 nastąpiło poświęcenie kaplicy pw. św. Michała Archanioła w Centrum Onkologii w Zespole Wsparcia Duchowego, którego dokonał ks. prymas senior abp Henryk Muszyński. * Przed kościołem naszej parafii i całej diecezji zbierano ofiary na rzecz poszkodowanych przez powódź, która dotknęła szczególnie mieszkańców południowej Polski.

3.06 - przypadało Boże Ciało. Procesja wyruszyła z kościoła po Mszy św. o 8.30 do 4 ołtarzy ulicami: Bołtucia, Fiedlera, Berlinga, Kleina, Albrychta i Wańkowicza (więcej na str. 9)

6.06 - podczas Mszy św. o 10.00 dzieci klas trzecich szkoły podstawowej obchodziły rocznicę I Komunii św. * Przypadał Dzień Dziękczynienia Narodu Polskiego za odzyskanie niepodległości, za Wolną Polskę, Papieża Polaka i Prymasa Tysiąclecia. Zbierano ofiary na budowę świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie na Wilanowie. Do Warszawy na uroczystość beatyfikacji ks. Jerzego Popiełuszki wyjechali z parafii studenci i pielgrzymi indywidualni (więcej na str. 10). * Na plebani parafii pw. św. Mateusza na Fordonie odbyło się spotkanie członków Bydgoskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Katolickich.

11.06 - przypadała uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po wieczornej Mszy św. ruszyła uroczysta procesja dookoła kościoła, którą zakończyła modlitwa i Akt oddania Sercu Jezusa.

12.06 odbyła się pielgrzymka do Górki Klasztornej (więcej na str. 9).

13.06 - przypadał parafialny Dzień Fatimski. Modlitwy rozpoczęło różańcem o 18.00.

14.06 - przypadało wspomnienie bł. Michała Kozala, współpatrona naszej diecezji.

16.06 - odbyły się uroczystości odpustowe w Hospicjum Domu Sue Ryder, ku czci patrona św. Alberta Chmielowskiego (patrz str. ...).

21.06 - przypadała XIV rocznica pobytu w naszej parafii figury Matki Bożej Fatimskiej.

23.06 - o 18.30 odprawiono Mszę św. z oprawą liturgiczną członków Towarzystwa Świętego Wojciecha, które obchodziło III rocznicę powstania.

24.06 - o 18.30 na Mszę św. z dzieci szkół podstawowych, młodzież klas gimnazjalnych i szkół średnich dziękowała za miniony rok nauki.

25.06 Ks. bp Jan Tyrawa odwołał ze stanowiska wikariusza **ks. Dariusza Wesółka** i mianował wikariuszem w parafii pw. św. Jana Apostoła i Ewangelistę w Bydgoszczy. Ks. Dariuszowi serdecznie dziękujemy za osiem lat posługi w naszej Parafii. Na jego miejsce przychodzi **ks. Piotr Mleczek**. Oba kapłanom - ks. Dariuszowi i ks. Piotrowi życzymy obfitych łask Bożych w posłudze kapłańskiej. * Ks. Biskup odwołał ze stanowiska kapelana Centrum Onkologii w Bydgoszczy **ks. Zbigniewa Zabiszaka** i mianował wikariuszem w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy. Jako kapelana mianował **ks. Szymona Gołotę**. Kapłanom życzymy potrzebnych łask Bożych.

29.06 odbędzie się spotkanie Sejmiku Parafialnego, którego główny temat to II Odpust w naszym Sanktuarium - 15. września.

1.07 - pójdzie tradycyjna Pielgrzymka do Chełmna (więcej na str. 8)

Od 21 do 31 lipca pójdzie z Bydgoszczy na Jasną Górę VI Bydgoska Diecezjalna Piesza Pielgrzymka, a w niej Akademicka Grupa „Przezroczyzna” (więcej na www.maryria.lo.pl)

25.07 - wspomnienie św. Krzysztofa i poświęcenie pojazdów.

Od 27. lipca do 6. sierpnia powędruje na Jasną Górę Parafialna Grupa Biało-Złota w ramach XV Pielgrzymki Pieszej Promienistej (więcej w ogłoszeniach parafialnych i na www.bialo-zolta.prv.pl).

WYMIENIANKI ROCZNE czytane są w każdą niedzielę przed Mszą św. o 10.00 w połączeniu z modlitwą za tych zmarłych.

KORONKA DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO codziennie o 15.00 w kaplicy. * **NOWENNA DO MB NIEUSTAJĄCEJ POMOCY** w każdą środę po Mszach św. o 8.30 i 18.30. * **GODZINKI DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO** w każdy czwartek o 8.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu w każdy piątek 9.00-18.30 w kaplicy.

KRZYŻÓWKA CZERWCOWA

OPRACOWAŁ RASKE WIDIP

	A	B	C	D	E	F	G	H	J	K	L	M
1												
2												
3												
4												
5												
6												
7												
8												
9												
10												
11												
12												

ZNACZENIE WYRAZÓW

POZIOMO:

[1F] Tak zwany ślepy kawałek jelita **[2A]** Cukrowe, pastewne, lub ćwikłowe **[3F]** Niejeden w holenderskim krajobrazie **[4A]** Biją się w nie grzesznicy **[5G]** Powłoka na pierzynie **[6A]** Aleksander, polski hrabia komediopisarz **[7G]** Autor „Skapca” i „Świętoszka” **[8A]** Wyściełany mebel do siedzenia **[9G]** Przyrząd do czyszczenia lufy **[10A]** Sukces udziału w grze losowej **[11G]** Miasto nad Białą **[12B]** Tadeusz, znany satyryk.

PIONOWO:

[A8] Używka z kofeiną **[B1]** Młoda zawodniczka sportowa **[C8]** Osad na silniku **[D1]** Wieńczy czoło zwycięzcy **[E4]** Kondensator pary wodnej **[F1]** Nielot z Nowej Gwinei jak owoc tropikalny **[G9]** Środek opatrunkowy **[H1]** Trawiaste żniwa **[J9]** Śniada u Romów, jasna u Polaków **[K1]** Spazm mięśnia **[L5]** Wielokonkurencyjna dyscyplina sportowa **[M1]** Żarząca się drobinka.

Odgadnij wyrazy i odczytaj hasło wg podanego szyfru. Poszczególne wyrazy hasła oddzielone są nawiasami. W rozwiązaniu wystarczy podać samo hasło.

Oto szyfr: [(G5, K9, J10, D1, C10, D4, E12, H9, G7, M3, B8) (J3, H7) (K3, L9, J1, G9, L11, B1) (F2) (A10, K5, G7, D12, K4, C8, L6, C4, K11, F4, L7) (D6, K2, H8, J1, B10)].

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji lub wrzucać do skrzynki „Poczty parafialnej” do **18. lipca 2010 r.** Rozwiązanie krzyżówki brzmiało: „**PRZYTUL NASZE DZIECI DO SERCA SWEGO**”. Nagrodę otrzymuje **Urszula Walerczak**, zam. w **Bydgoszczy przy ul. Łochowskiego 2**. Gratulujemy. Nagroda do odbioru w zakrystii.

Dziękujemy autorom tekstów i Czytelnikom za listy. Skład ukończono i oddano do druku **24. czerwca 2010 r.** Następne wydanie „Na Oścież” planowane jest **25. lipca 2010 r.**

TELEFONY

52 323-48-33 ks. proboszcz Jan Andrzejczak

52 323-48-45 ks. Krzysztof Buchholz; **52 323-48-42** ks. Rafał Muzolf

52 323-48-43 ks. Szymon Gołota; **52 323-48-46** ks. Wojciech Retman

52 323-48-41 ks. Piotr Mleczek; **52 323-48-44** ks. Marek Januchowski

52 323-48-40 ks. Jarosław Czuliński

BIURO PARAFIALNE (tel. **52 323-48-34** lub **52 346-76-25** od poniedziałku do piątku od 9.00-10.00 i od 16.00-17.00, w soboty od 9.00-10.00.

Miesięcznik parafialny „Na Oścież”

Redaguje kolegium, ks. Wojciech Retman (asystent kościelny) * Adres: ul. Bołtucia 5, 85-796 Bydgoszcz; naosc@mbkm.pl * www.naosciez.pl * Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo do zmiany tytułów, skrótów i redakcji materiałów * Wydawca: **Rzymskokatolicka Parafia Matki Boskiej Królowej Męczenników w Bydgoszczy.**

ALUMN



BŁOGOSŁAWIONY

ALUMN BRONISŁAW KOSTKOWSKI
ZAM 06.08.1942
W DACHAU

Trzeci krzyż poświęcony jest osobom zamordowanym w obozie koncentracyjnym w Dachau. Jak wiadomo byli tam masowo więzieni księża katoliccy z wielu państw Europy, w tym z Polski, a także i z naszego regionu.

Płaskorzeźba przedstawia wnętrze obozu, gdzie przy płocie stoi esesman z karabinem gotowym do strzału, oraz pracujących więźniów. Jeden z nich schyla się po kamień, a inny niesie z trudem ciężki głaz. Pomaga mu współwięzień, by nie upadł, co wówczas groziło śmiercią. U dołu krzyża płaskorzeźby sylwetka - popiersie człowieka a pod nim napis: **BŁOGOSŁAWIONY ALUMN BRONISŁAW KOSTKOWSKI ZAM 06.08.1942 W DACHAU.**

Bronisław Kostkowski urodził się 11 marca 1915 r. w Słupsku. Był synem Mateusza Władysława i Marii z domu Wiśniewskiej. Jego rodzice pochodzili, ze wsi Piątkowo, położonej koło Kowalewa Pomorskiego na Ziemi Chełmińskiej. Po zakończeniu I wojny światowej rodzina przeniosła się do Bydgoszczy. Od 1 września 1922 roku uczęszczał do czteroklasowej (później siedmioklasowej) Publicznej Szkoły Powszechnej im. św. Jana przy ul. Świętojańskiej w

Bydgoszczy. W 1926 roku podjął naukę w Męskim Państwowym Gimnazjum Humanistycznym przy ul. Grodzkiej w Bydgoszczy. W czasie nauki był prezesem Sodalicii Marińskiej.

Po zdaniu matury, w październiku 1936 roku wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. W kwietniu 1939 roku przyjął dwa niższe święcenia kapłańskie, a w czerwcu otrzymał promocję na czwarty kurs, którego nie zdołał ukończyć z uwagi na wybuch II wojny światowej.

7 listopada 1939 r. wraz z biskupem Michałem Kozalem, rektorem seminarium ks. dr Franciszkiem Korczyńskim oraz 21 alumnami został aresztowany przez gestapo. Aresztowani zostali osadzeni we włocławskim więzieniu. Okupanci dopatryli się, że wuj alumna Bronisława urodził się w Słupsku (wówczas w III Rzeszy) i postawili mu warunek, że zwolni go z więzienia, gdy zrezygnuje z kapłaństwa. Odmówił. W tej sytuacji osadzili go w więzieniu w Łądzie, skąd został wywieziony do Szczeglina, następnie 28 sierpnia 1940 r. do obozu Sachsenhausen, a stamtąd do Dachau, gdzie otrzymał numer 22828 (14 grudnia 1940). W jednym z listów do rodziny napisał: - „Raczej śmierć wybiorę, niż sprzeniewierzę się powołaniu, którym Bóg mnie zaszczylił”. W książce „Klechy w obozie” o. Henryk Maria Malak pisze, że był uczynny dla każdego, niósł pociechę każdemu upadającemu na duchu powtarzając często: - „Nie załamuj się, a uwierz w Boga. On wie o nas. Swoje cierpienie ofiaruj Mu za tych, którzy nas gnębią, a wyrośnie z tego plon stokrotny”. Na śmierć głodową został skazany za to, że nie podeptał różańca jak chciał jeden z esesmanów. Zmarł w obozie na skutek wyćieńczenia.

Beatyfikowany został przez papieża Jana Pawła II w 1999 roku w grupie 108 błogosławionych męczenników. Uchwałą Rady Miejskiej Słupska z 28 kwietnia 2004 roku, bł. Bronisław Kostkowski ustanowiony został patronem miasta.

KfAD,

fol. Mieczysław Pawłowski

ksiądz MELCHISEDEC odpowiada

Kim jest stały spowiednik i kto go potrzebuje?
Karol

Wbrew pozorom stały spowiednik nie jest w jakiś sposób mianowany przez władze kościelne (z wyjątkiem seminariów, zakonów i klasztorów, ale i tam istnieje możliwość wyboru), ale takiego kapłana wybiera sobie penitent, który poważnie traktuje swoje powołanie chrześcijańskie, czyli wezwanie do nieustannego doskonalenia się i uświęcania.

Z reguły ten, kto chce mieć stałego spowiednika wybiera sobie kapłana, który jest

doświadczony i ma integralną wiedzę teologiczną – psychologiczną pozwalającą mu z dystansem sprawować sakrament pokuty i pojednania, a więc przyjmując wyznanie grzechów, dokonać ich weryfikacji, sprawdzić autentyczność postanowienia poprawy, nałożyć właściwą pokutę i udzielić rozgrzeszenia. Św. Teresa z Avila twierdziła, że w konfesjonałe woli kapłana mniej pobożnego, ale wyedukowanego, od pobożnego, ale głupiego.

Szczególnie polecany jest stały spowiednik w przypadku, gdy penitent jest uzależniony od jakiegoś nałogu, przeżywa jakieś poważne problemy lub jest w trudnej sytu-

Fordoński Zakład Pogrzebowy
Marek Pawłowski
ul. Twardzickiego 33a
tel. 052 525 64 87
kom. 600 03 25 25

 **Gwarantujemy szacunek, godność i powagę**

- Wyręczamy we wszystkich formalnościach od momentu śmierci po uroczysty pochówek
- Trumny, Urny, Chłodnia, Transport, Kremacja, Wieńce, Stypy, Nekrologi, Oplaty cmentarne,
- Najbogatszy repertuar muzyczny i możliwości wykonawcze
- Szybie i przeróbka ubioru dla zmarłego i rodziny
- Wypłacamy zasiłki pogrzebowe

MARTYRIA D.A.
BYDGOSZCZ - FORDON

Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego
„MARTYRIA”
ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz,
tel./fax. (052)323-48-10,
<http://www.martyria.pl>;

Diecezjalny Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego
WSPÓLNOTA
ABSOLWENTÓW MARTYRII
ul. Bołtucia 5, 85-791 Bydgoszcz,
tel./fax. 0-52 32-34-810
<http://www.wam.org.pl>, wam@wam.nazwa.pl


LEDNICA 2000
Lednicka Ambasada
Informacje o Lednicy na stronie:
www.lednica2000.pl

kabaret 
www.kabaret-oko.pl

acji duchowej. Wtedy penitent nie musi podczas każdej spowiedzi wyjaśniać wszystko od początku, ale spowiednik już jest zorientowany w stanie ducha penitenta i może skuteczniej pomóc danej osobie. Ma on, bowiem za zadanie ukazać penitentowi jego życia, także jego grzechów i słabości z właściwej perspektywy i właściwych proporcjach we właściwym kontekście. W tej sytuacji stały spowiednik pomaga dostrzec pewne tendencje, zagrożenia, ale także przede wszystkim pozwala dostrzec dobro, które się od Boga otrzymuje. To pozwala w prawdziwym świetle zobaczyć siebie i potęgę Bożego miłosierdzia.



23.05.2010 - 116 dzieci przyjęło I Komunii św.

fol. Wiesław Kajdasz



11.06.2010 - błogosławieństwo w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa



22.06.2010 - tradycyjne nabożeństwo czerwcowe przy krzyżu misyjnym

fol. Wiesław Kajdasz



fol. Mieczysław Pawłowski (6x)



23.05.2010 - odbyły się XIV Fordoński i II Festiwal Różnorodności Kulturowej Mix'er. Na fot. powyżej występy dzieci z „Wiatraka” (z lewej) i pojedynek szachowy mistrza Polski (do lat 14) Kacpra Drozdowskiego z 9 ochotnikami, z których żaden nie wygrał z młodym Mistrzem (z prawej)



23.05.2010 - atrakcją wieczoru Festynu i Festiwalu był dynamiczny i pełen uroku występ Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Roma”



23.05.2010 - piękny majowy dzień Festynu zakończyło w uroczystej oprawie nabożeństwo majowe, które prowadzili studenci z DA „Martyria” w asyście figury i braci Towarzystwa Świętego Wojciecha



3.06.2010 - moment zakończenia procesji do czterech ołtarzy w uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pańskiej - Boże Ciała

Opracowanie okładek Irena, Wiesław i Mieczysław